

indeks 353108

STYK

3/3/92

cena zł.
2000

Wydawca: *Wydawnictwo "STYK"*
ul. Aniana Góralicza

Nr
CZYTELNIĄ PRASY

Wielostocki Informator Kulturalny



Miesięcznik **WOAK**

maj '92



***" Wojskowi
synoptycy
zapowiadają
gorące
lato..."***

fot.Pete

Wydawca: Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury 15-089 Białystok

ul.Kilińskiego 8 ☎ 418-724, 418-652

Redaguje zespół: Iwona Wąsowicz-Szczepaniak (red.nacz.),

Kazimierz Derkowski, Anna Kowalska, Jan Szaciłło.

Projekt okładki: Marek Kondracki

Zdjęcie na okładce: *Super Lady Podlasia 92* Sylwia Sawicka, fot Pete

Skład komputerowy i łamanie: Krzysztof Ostaszewski

Druk: ORTHDRUK - Białystok

Hity			
<i>Branicki na wizji;</i>	2	Felieton	
<i>11 lat kabaretu "Szpilka" - Jan Szaciłło</i>	2	<i>Kultura na rynku - Jacek Grün</i>	26
Rozmowy		Listy	
<i>Z Wojciechem Łowcem rozmawia Waldemar Fiedorowicz</i>	3	<i>Do redakcji - Olgierd Mężyński</i>	27
Sylwetki		Rozmaitości	
<i>Jagiellończyk w Dorożkach - Ewa Chełmińska</i>	4	<i>W błędnych oparach słabości - Anna Kowalska</i>	28
Wydarzenia		Teatr	
<i>Zwyciężyły żółwie Ninja;</i>	6	<i>Teatr Lalek;</i>	30
<i>Przyjechał Kulfon;</i>	6	<i>Nijaki Kuglarz - Jerzy Binkowski;</i>	30
<i>Kolorowo i świątecznie;</i>	7	<i>Z Andrzejem Jakimcem rozmawia Zygfryd Cegiełko</i>	31
<i>Święto teatru;</i>	8	Filharmonia	
<i>Styki i przytyki - Kazimierz Maksymilian Derkowski;</i>	9	<i>Państwowa Filharmonia - opr. Zofia Gładyszewska</i>	34
<i>Polsko-amerykański spór o uniwersalia;</i>	10	Muzea i Galerie	
<i>Kopysć-92</i>	11	<i>Galeria Arsenał - Monika Szewczyk;</i>	36
Literatura		<i>Muzeum Wojska;</i>	36
<i>Witamy serdecznie - Obserwator;</i>	12	<i>Muzeum Okręgowe i jego oddziały</i>	38
<i>Książki miesiąca - Waldemar Smaszcz;</i>	13	Domy Kultury	
<i>Kronika literacka - Kazimierz Słomiński;</i>	15	<i>Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury;</i>	39
<i>Aforyzmy - Zbigniew Waydyk;</i>	17	<i>Miejski Dom Kultury;</i>	39
<i>Przeczytałem dla Ciebie - Jerzy Binkowski</i>	18	<i>Dom Kultury "Śródmieście";</i>	40
Na pograniczu		<i>Młodzieżowy Dom Kultury;</i>	40
<i>Przed wakacyjną wyprawą na wschód - Krzysztof Ostaszewski;</i>	19	<i>Sokólski Ośrodek Kultury;</i>	41
<i>Z zapiski - Jan Leończuk</i>	20	<i>Hajnowski Dom Kultury</i>	41
Historia		Biblioteki	
<i>Książniczka Raja - Barbara Noworolska;</i>	21	<i>Wojewódzka Biblioteka Publiczna;</i>	42
<i>Kościół w Dolistowie i fundatorka - Barbara Noworolska;</i>	22	<i>Koło Przyjaciół Bibliotek - Halina Sołomianko</i>	43
<i>Koronacja w Drohiczynie - Włodzimierz Jarmolik</i>	23	Stowarzyszenia	
Fotoreportaż		<i>III Białostockie Dni Esperanto;</i>	44
<i>10 x super - Pete</i>	24	<i>Ludwik Zamenhof - Jarosław Parzyszek;</i>	45
		<i>Niecodzienny koncert</i>	45
		Film i Video	46
		Płyty	
		<i>Kompaktowisko</i>	47

BRANICKI NA WIZJI!

Reprezentacyjny salon Pałacu Branickich był miejscem zmagania olimpijskich, ściślej mówiąc wiedzy o olimpiadach. W zabytkowych wnętrzach, w świetle jupiterów i kamer telewizyjnych, cztery drużyny i czterech zawodników walczyło w ogólnopolskim finale teleturnieju *Na olimpijskim szlaku*.

Gospodarzom nie pomógł duch Hetmana i rywalizację o Barcelonę przegrali. Drużynowo wyprzedził zespół białostocki tercet z Radomia, a naszego Jana Wołosika reprezentanci Opola i Wałbrzycha. Gospodarze zrewanżowali się bogatym scenariuszem imprezy. Były bryczki, Indianie, balon, kolarze, łyżwiarze na rolkach, *Kurpie Zielone*, tańczące dzieci, orkiestra dęta Big Band i Miss Podlasia Katarzyna Borys.

Wszystko to zarejestrowała Telewizja Polska w kolorze i nadała w programie I, w 45. minutowej relacji.

Wtajemniczeni twierdzą, że Hetman Branicki takiego tygla różnorodności na własnych włościach nie przewidział!

KMD

11 lat kabaretu *Szpilka*

Białostockim Kabaretem Seniorów *Szpilka*, powstałym w 1981 roku, od ośmiu już lat kieruje Władysława Fridrich. Opiekowało się nim kolejno trzech mecenasów. Od kilku lat opiekę nad zespołem sprawuje Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury. Przez kabaret przewinęło się dotychczas ponad 60 osób. W swojej artystycznej karierze *Szpilka* dała ponad 300 występów, odwiedziła niemal całą Polskę, uczestniczyła w licznych ogólnopolskich przeglądach i festiwalach, kilkakrotnie nagrywało ją radio i telewizja. W roku 1988 na IV-tych Ogólnopolskich Spotkaniach Artystycznych Ruchu Seniorów w Bydgoszczy zespół uzyskał I miejsce w kategorii kabaretów, powtarzając ten sukces w roku 1991.

Kabaret Seniorów *Szpilka* zbliża się do 11-tej już rocznicy swojej pracy artystycznej. Seniorzy wciąż pełni radości i zapału trzymają się dziarsko i nie tylko na scenie. Utrzymując prawie rodzinną więź, ochoczo spotykają się na wspólnych uroczystościach, przyjęciach świątecznych i imieninowych. Zawsze tańczą z werwą, śpiewają pięknie i wesolo:

*Różne się rzeczy dzieją na świecie
A nam najlepiej jest w Kabarecie
Poznał go Toruń, Bydgoszcz, Iława
Siedlce, Dąbrowa no i Nieszawa*

Jan Szaciłło

KULTURA I RADOŚĆ

Z przewodniczącym Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność" w Białymstoku Wojciechem Łowcem rozmawia Waldemar Fiedorowicz.

Czy istnieją naciski załóg zakładów pracy na podejmowanie działalności kulturalnej?

Niestety nie. W takiej sytuacji gospodarczej w jakiej się znajdujemy, większość społeczeństwa cały swój wysiłek wkłada w przetrwanie, utrzymanie dotychczasowych standardów bytu. Wydatki na kulturę schodzą na dalszy plan. Równocześnie instytucje dotychczas upowszechniające kulturę, zarówno tę masową jak i elitarną, zmieniają swoje sposoby działania. Szukają przede wszystkim innych źródeł finansowania niż budżet państwa. Podejmują działalność gospodarczą. Co z tego wyniknie trudno w tej chwili przewidzieć. Sam związek jest za biedny, aby prowadzić działalność kulturalną na takim poziomie, jak w innych wysoko rozwiniętych krajach. Dla nas jest to przyszłość.

Czy jeżeli nastąpi poprawa sytuacji gospodarczej związek podejmie działalność kulturalną na szerszą skalę?

Już w tej chwili inicjujemy pewne przedsięwzięcia. Oczywiście na miarę naszych skromnych możliwości finansowych. Z szeroko rozumianej kultury w tej chwili kierujemy się ku kulturze fizycznej. Już po raz czwarty organizujemy wyścig kolarski o puchar przewodniczącego "Solidarność". W naszym regionie nie dorobiliśmy się jeszcze prestiżowej imprezy kulturalnej. Przedsiębiorstwo, którego współwłaścicielem jest Zarząd Regionu BG "Kresy" spółka z o.o. organizuje całą serię imprez np. *Sylwester na Suraskiej*, *Prima aprilis z Gazetą*. O wspieraniu kultury elitarniej na razie nie ma mowy.

Jak "Solidarność" ocenia funkcjonowanie całej sfery kultury?

Martwi nas podejście władz lokalnych a zwłaszcza wyznaczenie horendalnych czynszów za pracownie artystów. Zmusza ich to do malowania szyldów zamiast obrazów, itp.

Czy Zarząd Regionu podejmował interwencje w tej sprawie?

Trudno mówić tu o interwencji. Artyści należą do tzw. wolnych zawodów, nie wiążą ich umowy o pracę, nie są członkami związku. Problem był podnoszony wiele razy w rozmowach z władzami, przedstawicielami spółdzielni mieszkaniowych. Mówiliśmy także o likwidacji miejsc, gdzie człowiek pracy mógłby kulturalnie spędzić czas. Myślę tu o klubach i domach kultury, salach bilardowych. W Białymstoku po południu nie ma gdzie wyjść. Ludzie zamykają się w domu i jedyną rozrywką staje się telewizja, dobrze, jeżeli książka. W tej chwili jest jednak więcej miejsc, gdzie można pograć, podyskutować a nawet spokojnie wypić piwo. Kultura ma różne wymiary.

Gdy będą pieniądze, na jakie dziedziny "Solidarność" położy największy nacisk?

Problem trzeba przedyskutować. Myślę, że jednak na kulturę masową, ale rozwijającą osobowość człowieka. Może na edukację dzieci pracowników, bo dorośli są zajęci sprawami bytowymi. Generalnie chodziłoby o wykreowanie postaw charakterystycznych dla społeczeństw wysoko rozwiniętych: radość życia. Cieszenia się z tego co się ma, że się żyje, że się uczeń. U nas tego nie ma. Ludzie są smutni, źli, ciągle na coś obrażeni a tymczasem w innych społeczeństwach jest zupełnie inaczej. To też jest kultura.

Dziękuję za rozmowę.

Jagiellończyk w Doróżkach

Czy znacie państwo anegdotę o Leśmianie? Przyjeżdża dorożka, otwierają się drzwi i nikt z niej nie wysiada. W anegdocie chodzi o niewielki wzrost Leśmiana. Kiedy myślę o Andrzeju Białku, przychodzi mi ona na myśl nie z powodu wzrostu Andrzeja, ale jego wielkiej wrażliwości i nieśmiałości.

- *Jest skromny, mało mówny, pełen pomysłów, idealista, człowiek głęboko wierzący* - tak charakteryzuje go jego przyjaciel Mirosław Gryka. A zna go dobrze, bo współpracował z Białkiem przy organizacji niejednej imprezy w Juchnowcu.

Po skończeniu studiów w 85 r. - socjologii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie (stąd przydomek który zyskał w Białymstoku - Jagiellończyk) Andrzej Białek nie mógł znaleźć pracy w swoim zawodzie mimo, że zwracał się aż do ośmiu uczelni.

- *Wszędzie wymagano ode mnie deklaracji ideologicznych, a ja nie miałem na to ochoty. Na studiach współpracowałem ze strukturami podziemnymi, Studenckim Komitetem Solidarności a potem NZS-em, nosiłem ulotki, brałem udział w zadymach. Wyjechałem więc do rodziców żony, do Międzywodziu w woj. szczecińskim. Pracowałem tam w sklepie jako sprzedawca.*

W 86 roku Andrzej wraz z rodziną wrócił do Białegostoku i znalazł pracę jako dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Juchnowcu. Tak to się oficjalnie nazywa, ale w Juchnowcu nie ma żadnego ośrodka kultury, a Andrzej powinien urzędować w Klubie w Doróżkach. Nie ma tam specjalnych warunków do pracy - świetlica, biblioteka i dwa duże pomieszczenia, ale



foto.Pete

najważniejsze jest to, że Doróżki są niewielką wioską liczącą 200 mieszkańców, położoną na samym końcu gminy. Dlatego też Andrzej prowadzi działalność w trzech szkołach: w Juchnowcu, Księżynie i Bogdankach, a także w kościele w Juchnowcu - *Tam mam odbiorców* - mówi - *Mija się z celem robienie imprezy, w której bierze udział kilkudziesięciu wykonawców, a widownia stanowi kilka osób. Pracuję metodą prób i błędów. Najważniejsze jest znalezienie odbiorców imprez. Dlatego, na przykład, robię koncerty muzyki kameralnej w kościele, po nabożeństwie.*

W kościele w Juchnowcu występowali już: Alicja Bułkiewicz z monodramem, Schola Cantorum Białostociensis, Zespół Muzyki Dawnej. Trzy tygodnie temu koncert muzyki kameralnej (skrzypce i fortepian) zgromadził 80 osób. W najbliższą niedzielę, po mszy, wystąpi Krzysztof Panuciak grający na gitarze klasycznej.

Andrzej stara się dostarczyć rozrywki kulturalnej pensjonariuszom Domu Pomocy Społecznej w Czerewkach: był tam już kabaret "Szpilka", i zespół "Koplany", i kapela z Plonki Kościelnej. - *To bardzo wdzięczna widownia i spragniona kontaktu z ludźmi z zewnątrz* - mówi dyrektor GOK-u.

Andrzej dumny jest także z jedyne- go zespołu w jego gminie, reprezentacyjnego. *Koplanianki* to 15. osobowy zespół kobiecy reprezentujący typowy folklor tych okolic. W okresie bożonarodzeniowym dołącza do niego podobna liczba mężczyzn, którzy chodzą z Herodami. Andrzej cieszy, że są ludzie, którzy przejawiają aktywność i jak może pomagają im, przede wszystkim organizacyjnie.

Najwięcej dyrektor GOK-u zrobił dla upowszechnienia teatru.

- *Udało mi się to dzięki TKT. Juchnowiec był "białą plamą" jeśli chodzi o działania teatralne do mojego tam przyścia. Wpadłem na pomysł skomasowania działań teatralnych w niedługim czasie i w 91 r. zrobiłem "Tydzień z Melpomeną". Impreza cieszyła się dużym powodzeniem, dobrze z nią trafiłem* - dorzuca Andrzej.

W "Tygodniu" były dwa spektakle: Alicji Butkiewicz z wierszami Leoń- czuka i Jerzego Siecha ze "Szwaj- kiem"; dzieci ze szkoły w Juchnowcu przygotowały przedstawienie na pod- stawie wierszy Gałczyńskiego (bar- dzo w tym pomogła żona Andrzeja, która wówczas pracowała jako na- uczycielka); odbyły się także konkur- sy: wiedzy o teatrze, recytatorski i plastyczny - na plakat teatralny. Było także spotkanie z aktorem - Ryszar- dem Dolińskim i wystawa rekwizytów i afiszy teatralnych sprowadzona z

Teatru Dramatycznego z Białogosto- ku.

Za tę akcję teatralną Andrzej Bia- łek otrzymał nagrodę Zarządu Głó- wnego TKT. W tym roku powtórzył te- atralny tydzień, ale w innej wersji.

- *W tamtym roku to my, dorośli, przygotowaliśmy wszystko dzieciom i podali jak na talerzu, w tym roku w przygotowaniu "Tygodnia z Melpo- meną" było zaangażowanych kilkuset uczniów wraz z nauczycielkami. To oni przede wszystkim brali udział w działaniach teatralnych i wydaje mi się, że tak jest lepiej* - twierdzi An- drzej.

Te przedstawione powyżej osią- gnięcia, których udało mu się dokonać w ciągu niewielu lat - to nie wszystko. Plany i pomysły Andrzeja na przy- szłość są równie ciekawe.

- *Chcę zrobić lekcje tolerancji* - mówi - *Juchnowiec to gmina, w której mieszkają katolicy, prawosławni, Bia- łorusini. Często stykam się z brakiem tolerancji. Uważam, że zrozumienia dla inności należy uczyć od małeńko- ści.*

Dyrektor ma jeszcze inne marze- nie. Od trzech lat prowadzi się remont budynku z przeznaczeniem na siedzibę GOK-u. W dobrym punkcie, koło kościoła w Juchnowcu. Niestety, rad- ni nie są przekonani o sensowności dokończenia tej inwestycji, ponieważ na pierwszym miejscu są ciągle inne potrzeby. - *Tu mógłbym wreszcie pro- wadzić systematyczną pracę kultural- ną, a nie od przypadku do przypadku. Może udałoby się zgromadzić grupę pasjonatów i wtenczas nie byłbym je- dynym samotnym w zmaganiach o kulturalną przyszłość gminy.*

Ewa Chelmińska

Zwyciężyły zółwie Ninja

W IV Wojewódzkich Spotkaniach Amatorskich Zespołów Lalkowych, które odbyły się 11 kwietnia przed południem, zwyciężyły... zółwie Ninja.

Jury konkursu miało na ten temat co prawda inne zdanie, ale taki werdykt wydał pięcioletni widz, który do końca przeglądu nie mógł odzalaować, że na rzecz lalkowych bajeczek został pozbawiony możliwości obejrzenia swojego ulubionego sobotniego serialu. Telewizyjne skażenie? Być może, żal jednak pozostał i - trzeba przyznać - nie całkiem bez racji.

Konkursowe prezentacje wypadły cokolwiek blado i bez wyrazu. Scenografia oszczędna do przesady, ubóstwo muzyczne, rażące błędy popełniane na sztuce lalkarskiej - to najczęściej powtarzające się wady każdego niemal przedstawienia. Nie sądzę, aby winę za to ponosili wykonawcy; nie wątpię bowiem w to, że trudno narzekać na brak uzdolnionych dzieci, z których dobry reżyser potrafiłby "wycisnąć" wszystko, aby stworzyć ciekawy spektakl. Pytanie - gdzie się podziali tacy reżyserzy?

Tematycznie przegląd ograniczało hasło: *Ze zdrowiem na ty*, co w poważnym stopniu determinowało wybór sztuk, przeznaczonych do realizacji. Nie usprawiedliwia to jednak faktu, że ze sceny wiał nudą, tanim moralizatorstwem i apatią. Dziecięcej widowni nie zdołały poruszyć nawet zachęcające okrzyki pań opiekunek: *No, śmiecie się dzieci!* Dzieci się nie śmiały.

A oto, jak przedstawienia oceniła Komisja Konkursowa pod przewodnictwem **Dominiki Krauze-Wójtowicz** (przy ocenie brano pod uwagę treści wychowawcze i stronę artystyczną inscenizacji):

I nagroda: zespół ze szkoły podstawowej nr 12 w Białymstoku pod kierunkiem **Aliny Jeleń** (*Serce matki*)

II nagroda: zespół z Monieckiego Domu Kultury pod kierunkiem **Danuty Dzienis** (*Babcia i Paweł*)

III nagroda: zespół z Gminnego Ośrodka Kultury w Boćkach pod kierunkiem **Genowefy Lucjan** (*Czarodziej władca uśmiechu*)

Wyróżnienia otrzymały:

zespół ze szkoły podstawowej nr 34 pod kierunkiem **Karoliny Kasprzyk** (*Zabawy sceniczne*)

zespół z Gminnego Ośrodka Kultury w Choroszczy pod kierunkiem **Ewy Bryteczuk** (*O Janku co grał w piłkę bez ustanku*)

Nagrody i wyróżnienia ufundował Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Białymstoku.

PRZYJECHAŁ KULFON

Gwiazdy poniedziałkowego południa (13 IV) - *Kulfon* i *Zaba Monika* spowodowały, że Klub Granizonowy wypełniony był po brzegi dzieciarnią z białostockich szkół.

Publiczność - stosownie do charakteru programu - wprost wymarzona. Dawno już nie zdarzyło mi się uczestniczyć w imprezie, która byłaby tak żywiołowo odbierana. We wszystkim, co działo się na scenie i co złożyło się na godzinny program "Kulfon show", dzieci uczestniczyły naprawdę, bez żadnych przerw. Fakt, że twórcy i jednocześnie wykonawcy - *Zbigniew Porębski* i *Mirosław Wieprzewski* - z pewnością wzięli pod uwagę specyfikę widowni, program ułożono bowiem w taki sposób, aby sprokować jak najpełniejszy udział małych odbiorców.

Dzieci bawiły się więc doskonale - z *Moniką* i *Kulfonem* śpiewały piosenki, które są im doskonale znane z telewizyjnej "Ciuchci" i "Tik-Taka", walczyły dzielnie w konkursach, podpowiadały aktorom, wrzaskiem i brawami wyrażały swój aplauz. Niewiele brakowało, aby zatańczyły razem z *Moniką* - już doprawdy cud sprawił, że po programie nie zapakowały się z *Kulfonem* do autokaru, by udać się w dalszą podróż.

I to co raz częściej dorosłego widza - a więc np. nienajlepsze nagłośnienie, budząca wątpliwość kondycja aktorów, niezbyt wyrafinowane dowcipy - w przypadku maluchów nie ma większego znaczenia.

Kiedy spotkanie dobiegało bowiem końca, z ogromnym żalem dzieci żegnały swoich telewizyjnych ulubieńców. Aż trudno uwierzyć, że są jeszcze takie imprezy, na których sala jest pełna i - co najważniejsze - żywa. Nie wiem, co trzeba byłoby zrobić na scenie, aby w równym stopniu poruszyć dorosłego widza.

A.K.

Kolorowo i świątecznie



fol. PETE

Tradycja pisanek należy do jednej z najstarszych tradycji związanych z obrzędowością ludową i Świętami Wielkanocnymi jako świętem wiosennym. W magii ludowej istniały trzy świadectwa zmiany martwoty zimowej w rozwijające się życie. Jednym ze zjawisk magicznych było lanie wody - dawanie sił witalnych, aby roślinom i polom nie zabrakło deszczu. Innym obrzędkiem wiosennym, który symbolizuje palma, było przenoszenie sił żywotnych z rośliny na człowieka. Pierwsze palmy były to gałązki porzeczek lub wierzby, które puściły listki. Obrządek ten znalazł się z katolickim świętem niedzieli palmowej - która miała symbolizować tryumfalny wjazd Chrystusa do Jerozolimy. Najważniejszym świadectwem wiosennej przemiany było jajko - martwe, ale w którym drzemie ogromna siła życiowa. Aby mogło spełniać ono swoje funkcje magiczne oznaczano je symbolami życia, słońca, ruchu, rozwijających się gałązek. Dalo to początek pisankom.

Wojewódzki Przegląd Pisanek Wielkanocnych już od kilku-

dziesięciu lat cieszy się dużym zainteresowaniem.

W tym roku - jak stwierdził przewodniczący jury **Zygmunt Ciesielski** - poziom prac przedstawionych na konkurs był bardzo wyrównany i wysoki. Świadczy o tym fakt wyeliminowania tylko jednego zestawu pisanek. Jury miało również trudności z wyodrębnieniem zdecydowanie najlepszego zestawu pisanek. Stąd decyzja o przyznaniu 24 równorzędnych nagród w kategorii dorosłych, oraz szeregu wyróżnień, jakością niewiele odbiegających od nagród.

W przeglądzie uczestniczyło też 19 młodych uczestników, wśród których jury przyznało 7 nagród pierwszego stopnia, 7 nagród drugiego stopnia oraz 5 wyróżnień.

Osiągnięcie wysokiego poziomu w zdobnictwie pisanek nie jest zbyt trudne, dlatego przy ocenie konkursowej liczą się nie tylko walory artystyczne ale nawiązanie do tradycji i poprawność stylistyczna. To jest być może powodem, że wśród nagrodzonych były klany rodzinne jak np. Haraszkiewiczowie, którzy liczą 6 uzdolnionych pisankarzy i pisankarek.

Podsumowanie konkursu odbyło się 12 IV 92 r. w kawiarence Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury, gdzie można było kupić pisanki i te najbardziej tradycyjne brązowe, bo farbowane w cebulniku (tak zwana technika pisakowa) i te bardziej kolorowe, uwspółcześnione, cepeliowskie. Można było poglądać wyróżnione prace, a także wiosenne akwarele i kartki świąteczne uczniów Szkoły Podstawowej nr 47 w Białymstoku.

I.W.

Święto teatru



Dorota Radomska najlepsza aktora 1991

101.PETE PRO. Zespół, składający się z uczniów szkół średnich i stu-

dentów białostockich uczelni, działa przy WOAK już od dwóch lat. Tym razem przedstawił inscenizację bajki Jana Brzechwy *Szelmostwa Lisa Witalisa*. Była to premiera 15. osobowego zespołu, kolorowa (stroje pomysłu samej młodzieży), głośna, pełna werwy i młodzieńczego zapału, dla którego woakowska scena wydawała się za ciasna. Niestety, zbyt mało nośny tekst, mimo odwołań do rzeczywistości (m.in. Lis - Wałęsa) i erotycznego podtekstu nie utrzymuje w napięciu do końca tego, ciekawie zainscenizowanego przez Jerzego Siecha, widowiska.

Uroczyste obchody Dnia Teatru były też najlepszą okazją do przedstawienia wyników **Plebiscytu na Najlepszy Spektakl Teatralny 91** roku i wręczenia nagród laureatom, które odbyło się w nowotwarnej kawiarence WOAK, pomyslowo zaaranżowanej przez Andrzeja Dworakowskiego. Zyczenia pracownikom i ludziom związanym z teatrem złożył Eugeniusz Bil-Jaruzelski dyrektor Wydziału Spraw Społecznych, przewodniczący NSZZ "Solidarność" Wojciech Łowiec i wicewojewoda białostocki Aleksander Usakiewicz, który przywołał słowa Norwida: *I tak ja widzę przyszłą w Polsce sztukę, jako chorągiew na praw ludzkich wieży...*

Plebiscyt przeprowadził Wojewódzki Oddział TKT przy współpracy redakcji "Gazety Współczesnej", kuratorium i zainteresowanych teatrów. Białostocianie nadesłali 2541 kuponów, w tym 1656 głosów na spektakle Teatru Dramatycznego, a 872 - Teatru Lalek. W Teatrze Dramatycznym wygrała lżejsza muza, bowiem 516 białostoczan najwyżej oceniło *Wesołą wdówkę* w reżyserii J.Skotnickiego i A.Jakimca, a wśród przedstawień Teatru Lalek miążdzącą przewagę 4/5 publiczność zyskał *Miecz Wojciecha* i *Macieja Szlachowskich*. Wybrancy publiczności otrzymali nagrody (m.in. grafiki A.Dworakowskiego) oraz dyplomy i listy pochwalne.

Święto ludzi teatru zakończyło się w milej atmosferze przy kawie, wśród rozhuśtanych obiektów przestrzennych Dworakowskiego.

I.W.

STYKI I PRZYTYKI

MILKOWICE PASZKI

Zespół śpiewaczy *PASZKOWIANIE* odwiedziliśmy z Józefem Zyśkiem i Romualdem Wilgatem w sobotnie popołudnie. Celem naszej wizyty było ustalenie repertuaru na najbliższe święto folkloru. W trakcie rozmowy z zespołem okazało się, że w repertuarze dominują pieśni polskich zesłańców. Strofy z ciemnych lat syberyjskich będą więc dominować w prezentacji Paszkowian na imprezie w Siemiatyczach Urszula Tomasiak - dyrektor MGOK z Drohiczyna sprawiła kobietom z Milkowic Paszki wspaniały prezent w postaci nowych bluzek. Cena jednej 500.000 zł. Krzywa wartości folkloru w złotych-kach rośnie dynamicznie!

TURNA DUŻA

Piotr Jarocki, znany skrzypek ludowy, trzyma się dzielnie pomimo zbliżającego się ósmego krzyżyka. Choroba zmoła nogi, ale głowa i ręce są sprawne. W czasie naszych odwiedzin jak zwykle serdecznie nas ugościł, zagrał na skrzypkach znany utwór pn. "47" i ... poczęstował wspomnieniami. Poinformowałem p. Piotra, że powstanie praca dyplomowa o nim i jego pasji muzykowania. W ten sposób podlaski "Janko muzykant" zostanie utrwalony w historii. Zastępuje na to.

SUPRAŚL

W czasie spektaklu Tymoteusza Rymcimci Jana Wilkowskiego w wykonaniu prywatnego teatru *KLAPA* zgasło światło. Małych sympatyków uspokoił szef zespołu - Konstanty Sadowski informując, że za 6 minut prąd wróci. Energetycy byli precyzyjni i *Klapa* spektakl kontynuowała ku zadowoleniu rozbawionej widowni. Dyna-

miczna gra aktorów przypadła do gustu dzieciom, a także przedstawicielowi Ministerstwa Kultury i Sztuki - Markowi Waszkielowi. Jego obecność w Supraślu miała związek z oceną artystyczną *Klapy* i być może promocją zagraniczną.

Przygody i podróże są dobre, ale jak mówi przysłowie "w domu najlepiej". A właśnie Supraśl stał się siedzibą *Klapy*. Mamy więc na Białostocczyźnie pierwszy gminny teatr profesjonalny ... no może trzeci, bo Białystok podobno też jest gminą.

BRAŃSK

Stało się, w Brańsku samorządowo podzielono się na trzy autonomiczne gminy: Miasto Brańsk, Gmina Brańsk i Rudka. Czy zyska na tym kultura? Burmistrzem miasta został Mieczysław Korzeniewski, sekretarzem - Zbigniew Romaniuk, a dyrektorem Brańskiego Ośrodka Kultury - Mirosław Szymański. Rodowód wszystkich wywodzi się z kultury. Hipotezę można wysnuć taką: w Brańsku kultura pójdzie w górę, a na obrzeżach w siłą dal. Obym się mylił co do drugiego, a życie potwierdziło to pierwsze.

INDIANIE W WOAK-u

Pojawili się niespodziewanie. Zając, Bizon, Pies i jeszcze siedmiu innych. Nazywają się *HOKKA HEY* i przyznają się do Polskiego Ruchu Przyjaciół Indian. Wszystko wykonują sami. Stroje, pióropusze, mokasyny, dziudy i ozdoby są wytworami własnych rąk i pieniędzy. Kultuwują tradycje, obrzędy, ceremonie i tańce indiańskie. Podobno ich hobby jest w Polsce rzadkością. Są młodzi, skromni, pracowici i całkowicie oddani swoim zaintereso-

waniom. Prosimi mnie o dach nad głową. Będą go mieli w sali nr 111, gdzie dwa razy w tygodniu doskonalić będą na próbach własne pomysły. Przewodzi grupie Mirosław Sergiejewicz, zwany "Zajacem". HOUGH! Tego jeszcze w firmie nie było.

"SZPILKA" W TELEWIZJI

W cyklu *Po sześćdziesiątce* obejrzeliliśmy nasz kabaret seniorów *Szpilka*. W ponad 20-minutowej relacji pokazano zespół od kulis, na scenie i w

rozmowach indywidualnych. Nasi seniorzy wypadli w kolorze okazale, a najlepiej - Pani Władysława Fridrich - szefowa kabaretu. Troszeczkę podpadł Józef Banasiak, który stwierdził przed kamerą, że jego "młodość" początkowo krepowała go w gronie seniorów ... Ripostuję: w *Szpilce* nie ma starszych, są młodzi duchem - i tak trzymać!

Kazimierz Maksymilian
Derkowski

Polsko-amerykański spór o uniwersalia

Odzywające co pewien czas spory na temat białostockiego środowiska literackiego wydają się najczęściej spóźnionymi refleksami sytuacji sprzed lat, gdy byle ciura dziennikarski, protekcyjnie, niczym prof. Pimko, poklepywał miejscowych pisarzy wyznaczając im miejsce według własnego uznania.

Tonacji tej nie zmieniły ani kolejne ważne książki miejscowych twórców, ani ich sukcesy w kraju. Brak pisma literackiego czy choćby tylko społeczno-kulturalnego w Białymstoku sprawia, że większość ważnych zdarzeń w życiu literackim przechodzi bez echa, bądź odnotowywane bywają przez niekompetentnych często sprawozdawców.

A przecież w ostatnim tylko czasie miało miejsce przynajmniej kilka wydarzeń o znaczeniu bynajmniej nie lokalnym. Jesienią gościła w Białymstoku grupa pisarzy francuskich, a miejscowy ośrodek Alliance Francaise zorganizował panelową dyskusję z udziałem białostockich literatów. W grudniu Jan Leończuk otrzymał prestiżową Nagrodę im. Włodzimierza Pietrzaka; na przełomie stycznia i lutego, w trzecią rocznicę śmierci Wiesława Kazaneckiego, przyznano po raz pierwszy nagrodę jego imienia. Wreszcie w marcu gościli w naszym mieście dwaj pisarze amerykańscy - prozaik Ward Just oraz dramaturg Jules Feiffer, którego sztuka *Stalowe magnolie* ma być wystawiona na scenie Teatru im. Aleksandra Węgierki. Towarzyszył im attache kulturalny ambasady USA Jean Korff.

Białostocki Oddział ZLP zorganizował spotkanie miejscowych pisarzy z amerykańskimi gośćmi. Wywiązała się interesująca dyskusja, z której chciałbym odnotować jeden chociaż wątek. Chodzi mi o pojmowanie wartości uniwersalnych. Dla nas ukształtowanych przez kulturę europejską, takim uniwersum jest chrześcijaństwo, podczas gdy Amerykanie określają podobną postawę chrześcijańskim fundamentalizmem. Religia w Ameryce dzieli społeczeństwo na kościół "czarny" i "biały" czyli "rzymski", stanowiący - według nich - zagrożenie dla amerykańskiej wolności i demokracji oraz licznych wyznań swobodnie krzewiących się na tym tak wielkim kontynencie. Charakterystyczna była reakcja gości na uwagę, jak w takim razie przyjmują Miłosza (po wcześniejszej deklaracji, że jest to wielki poeta), który twierdzi, że poezja albo będzie religijna, albo nie będzie jej wcale. W emocjonalnym odruchu Ward Just odpowiedział, że jeżeli tak jest istotnie, to należałoby naszego noblistę aresztować.

Po tej wymianie zdań wydaje mi się, że pełniej można zrozumieć zdumienie Miłosza zapisane choćby w *Roku myśliwego*, gdzie pyta on samego siebie, jak to się stało, że *to, co dzieje się teraz we mnie i dokoła mnie, odbywa się nie gdzie indziej tylko tutaj, w Berkeley, w Kalifornii (tak daleko od Wilna)*.

(es)

KOPYŚĆ 92

Tegoroczny **Przegląd Piosenki Żeglarskiej Kopyść '92** zgromadził widownię liczną jak chyba nigdy dotąd. Impreza ta odbywała się w naszym mieście już po raz ósmy, nic więc dziwnego, że rośnie ciągle grono jej wielbicieli.

A zaczęło się dawno, dawno temu, w maleńkiej salce klubu "Co Nie Co" w 1979 roku... Niepowtarzalny nastrój i ogromne powodzenie tamtej *Kopyści* sprawiły, że kiedy w Białymstoku zaczynają śpiewać szanty - nagle pojawiają się ludzie, których doskonale pamiętamy z historycznego, pierwszego przeglądu. Również w tym roku spotkać ich można było i na widowni, i na scenie, i w jury, któremu przewodniczył **Waldek Mieczkowski**, laureat jednej z nagród z 1979 roku.

Niewiele już jednak pozostało z tamtego nastroju, a złożyło się na to kilka powodów. Ogromna hala "Włókniarza", w której **24 i 25 kwietnia** odbywała się *Kopyść '92*, nie sprzyja niestety tworzeniu kameralnego charakteru, jaki jest niezbędny przy tego rodzaju imprezie. Miejsca było stanowczo za dużo, starczyło go bowiem na swobodne dyskotekowe płyśy rochochoonej piwem młodzieży (bar był na miejscu) oraz nieustające wędrowanie między krzesłami młodzieńców z zamglonymi, nie wiedzieć czemu, oczami. Nawet ci, którzy z rzadka tylko ruszali się ze swych miejsc, zdawali się być bardziej pochłonięci towarzyskimi pogawędkami niż słuchaniem tego, co działo się na scenie. Coś chyba nie tak z kulturą osobistą nastoletniej publiczności... .

Nie da się jednak ukryć, że choć akustyk pocił się solidnie nad swoją aparaturą - trudno powiedzieć, o czym śpiewali wykonawcy. Tym bardziej, że tych naprawdę starych dobrych szant słyszało się niewiele, przeważał repertuar nowy. I bardzo dobrze - gdybyż tylko dało się zrozumieć tekst! Niestety, wyraźnie widać, że halę budowano rzeczywiście dla całkiem innych potrzeb. Szkoda, bo pomimo fajnej w gruncie rzeczy, dwudniowej zabawy - pozostał jakiś niedosyt.

Laureaci Kopyści '92

w kategorii *solistów*: **Artur Czarnecki, Bartek Zaborowski, Ignacy Andrukiewicz**

w kategorii *zespołów*: **"The Pioruners", "The Bumpers", "Jabłko Topu Flągsztoka"**

Grand Prix oraz **Nagrodę Publiczności** przyznano zespołowi **"The Bumpers"**.

A.K.

Witamy serdecznie

Czym więcej mowy polskiej za wschodnią granicą, tym mocniej bije nam serce. Uświadamiamy sobie fakt, że polskość na dawnych naszych Kresach nie zanika, że ciągle daje o sobie znać. Oto mam przed sobą pierwszy numer *Magazynu Polskiego* kwartalnika *Związku Polaków na Białorusi*. Wydany w formacie A-4 z kolorową okładką przedstawiającą członków tamtejszego polskiego zespołu ludowego, zachęca do zapoznania się z jego treścią. A jest w nim co czytać. W wstępie, jak to zwykle bywa przy takiej okazji, zwraca się do czytelników redaktor naczelny *Magazynu Polskiego* **Eugeniusz Skrobocki**. Pisze o sytuacji Polaków na Białorusi w dawnym ZSRR przypominając, iż czyniono tam wszystko, aby oderwać ich od macierzy, pozbawić swej tożsamości, żeby zapomnieli raz na zawsze kim są naprawdę. Jednak od czasu, kiedy Białoruś stała się niepodległym państwem, dostrzega dużą szansę dla tamtejszych Polaków, twierdząc, iż następuje obecnie wśród nich proces odrodzenia narodowego. Przykładem tego może być redagowany przez niego *Magazyn* i ukazujący się już wcześniej *Głos z nad Niemna*. Zachęca do współpracy z *Magazynem Polskim* Rodaków nie tylko z kraju i Białorusi lecz wszystkich tych, którym leżą na sercu problemy odrodzenia narodowego, poczucia dumy i godności, którzy czują się Polakami. Cykl publikacji otwiera większy artykuł o Tadeuszu Kościuszcze zamieszczony w rubryce *Nasi sławni rodacy*. Uzupełnia go fragment ze sztuki Aleksandra Świętochowskiego *Kościuszko* oraz Aleksandra Około-Kułaka *Dworek w Mereczowszczyźnie* o miejscu urodzin Naczelnika. Dalej w cyklu *Wiara i człowiek* Zbigniew Suchar rysuje na tle dziejów Pińska sylwetkę ks. Kazimierza Świątka, więźnia NKWD, w latach powojennych ofiarnego opiekuna katedry Wniebowzięcia NMP w Pińsku. 21 maja 1991 r. w katedrze tej odbyła się uroczysta konsekracja arcybiskupa metropolity mohylowskiego. Na tę godność Jan Paweł II mianował księdza Kazimierza Świątka. Bardzo interesujące są kroniki zamieszczone w rubryce *Z życia Polaków na Białorusi*, dowiadujemy się w nich o wszystkich przejawach życia społeczno-kulturalnego naszych Rodaków, w tym o takich wydarzeniach jak odsłonięcie pomnika poświęconego marynarzom Flotylli Pińskiej zamordowanych przez bolszewików we wrześniu 1939r. we wsi Mokranzy czy pobycie młodzieży szkolnej z rejonu świsłockiego w Warszawie. Młodzież ta od niedawna uczy się w swoich szkołach języka polskiego i jej pobyt w stolicy był doskonałą lekcją ojczystej mowy. Wertując dalsze strony *Magazynu Polskiego* dowiemy się jak nauczycielki Polki na Mińszczyźnie uczyły dzieci języka polskiego w latach 1900-1916, zapoznamy się też z twórczością zapomnianego dziś poety Wiktora Rummela, związanego w latach międzywojennych z Grodnem, miastem, któremu poświęcił większość swych wierszy. W rubryce *Śladami przeszłości* Kazimierz Moszyński przedstawia etnograficzną rozprawę na temat różnorodności kulturowej mieszkańców dzisiejszej Białorusi, począwszy od czasów najdawniejszych. Obszerna jest rubryka *Z historii miast i wiosek* przedstawiająca dzieje wielu miejscowości na Białorusi m.in. Rakowa, Rudawy, Iwienca, Grodna, Nieświeża, Nowogrodka czy Czarnobyla. Z innych publikacji *Magazynu*, boć przecież wszystkich wymienić tu nie sposób, należy wspomnieć o historii cudownego obrazu Matki Boskiej w kościele Farnym w Grodnie, Józefa Maroszka o Wielkanocy na Białorusi. Warto także zwrócić uwagę na zbiór wierszy pisanych przez czytelników *Magazynu*. Przeczytanie w całości numeru tego kwartalnika zabierze nam sporo czasu, lecz będzie to czas spędzony bardzo pożytecznie.

"Magazyn Polski", kwartalnik Związku Polaków na Białorusi, redaktor naczelny Eugeniusz Skrobocki, adres redakcji: 230005 m.Grodno, ul. Dzierżyńskiego 90a. W Białymstoku do nabycia w siedzibie Wspólnoty Polskiej przy ul. Kilińskiego (Pałac Koniuszego)

Obserwator

KSIĄŻKA MIESIĄCA

Książka, na którą czekaliśmy

Ukazanie się *Szkiców o literaturze emigracyjnej* Marii Danilewicz Zielińskiej stanowi bez wątpienia wydarzenie. I chociaż praca ta znalazła się na półkach księgarskich na przełomie lutego i marca, już teraz skłonny jestem ją uznać za książkę roku.

Nie jest to jednak pierwsze wydanie, a tylko krajowa reedycja publikacji Instytutu Literackiego w Paryżu z roku 1978 (!). Kiedy więc porównamy obie daty - 1978 i 1992 - naszą radość z posiadania tej wyjątkowej pod każdym względem książki musi stonować refleksja, że tyle lat czekaliśmy, by wreszcie owe kompendium wiedzy o polskiej literaturze emigracyjnej stało się powszechnie dostępne. I trudno całą winą obarczać minioną sytuację, gdyż przynajmniej od trzech lat *Szkice o literaturze emigracyjnej* mogły już ukazać się na krajowym rynku księgarskim. Wydawcy woleli jednak obdarowywać odbiorców substytutami, popularnymi dziełkami, które dzisiaj odnajdujemy wśród książek promocyjnych, podczas gdy czterystustronicowa panorama Marii Danilewicz Zielińskiej ciągle pozostawała dostępna dla nielicznych.

Piszę o tym ze smutkiem, bo znając tę książkę już w końcu lat osiemdziesiątych miałem świadomość, jak bardzo jej nam brakuje. Nie było jeszcze wówczas możliwości zrobienia odbitek kserograficznych, zdobyłem się więc na krok iście desperacki - poprosiłem zaufanego fotografa (wszak była to książka zakazana!) o przeafotografowanie całości. Dzisiaj trzy kartoniki zdjęć *Szkiców o literaturze emigracyjnej* stanowią wzruszającą pamiątkę po minionej epoce.

Krajową edycję przygotowało Wydawnictwo Ossolineum i jej charakter w jakiejś mierze rekompensuje to długie oczekiwanie. Rzadko bowiem dzisiaj się zdarza, aby książka krytycznoliteracka była wydawana z jakimś szczególnym pietyzmem; mam na myśli przede wszystkim kształt edytorski i szatę graficzną. *Szkice* Marii Danilewicz Zielińskiej ukazały się oprawione w twardą lakierowaną okładkę ozdobioną kolorowym zdjęciem autorki.

Maria Danilewicz Zielińska rysuje w swojej książce szeroką panoramę naszej literatury od września 1939 roku. Kreśli szlak wojennej tułaczki słowa polskiego od Zaleszczyk przez Francję do Londynu i Nowego Jorku, od Lwowa przez sowieckie łagry, Palestynę, Rzym do Paryża. To właśnie doprowadziło do ukształtowania dwóch ośrodków literatury polskiej na emigracji: Londynu z *Wiadomościami*, skupiającymi głównie środowisko skamandryckie i Paryża z *Kulturą* i *Instytutem Literackim*, otwartego na wszystko co ważne w sztuce. Autorka omawia literaturę czasu wojny, lirykę żołnierską i prozę łagrową, ukazuje najważniejsze osiągnięcia artystyczne emigracji, przypląwy nowych pisarzy z kraju i bolesne straty filarów wychodźstwa. Doprowadziła ten przegląd dorobku emigracji do połowy lat siedemdziesiątych.

W połowie lat osiemdziesiątych autorka dała syntetyczny zarys lat 1978-1985 i jest to ważne novum różniące krajową edycję od paryskiej. W ten sposób otrzymaliśmy pełny obraz dorobku literackiego naszego uchodźstwa, gdyż od roku 1989 podział literatury na krajową i emigracyjną stracił rację bytu. Zanim więc powstanie naukowe opracowanie owego półwiecza 1939-1989, praca Marii Danilewicz Zielińskiej stanowić będzie najważniejsze źródło wiedzy o literaturze emigracyjnej.

Waldemar Smaszcz

Maria Danilewicz Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej*. Ossolineum. Wrocław 1992, s.460.

Słowo i milczenie

Wygnanie Boga Jerzego Binkowskiego ukazało się niemal w przededniu Wielkanocy. Ten czas pogłębionej refleksji nad najważniejszymi sprawami, jakie "dzieją się" od dwóch tysięcy lat między Bogiem a człowiekiem stanowi dodatkową wartość lektury owego wyjątkowego pod wieloma względami tomiku.

Jerzy Binkowski debiutował w 1983r. zbiorkiem wierszy "Akord" wydanym (podobnie jak *Wygnanie Boga*) przez Wojewódzki Dom Kultury. I chociaż tytułowy utwór nawiązywał do polskiego sierpnia 1980 roku, a wiele wierszy dodatkowo wzmacniało ten nurt liryczny, to jednak autor bardzo wyraźnie artykułowo różne sprawy, które z perspektywy nowego tomu należy uznać za najważniejsze w jego twórczości. W *Rejsie* pojawia się motyw "samotnego Boga", a *Lamentacje* rozpoczynają się wyznaniem, którego echa odnajdziemy w omawianym tu zbiorku: *Siedzisz przy drodze// Panie, jakbyś chciał odpocząć...*

W ubiegłym roku Jerzy Binkowski wraz z Ryszardem Struńcem przygotował bibliofilską książeczkę *Krzyżowa droga*, którą wypełniały rysunki kolejnych stacji Via Dolorosa wykonane przez Struńca, zaś utwór Binkowskiego składał się z podpisów pod rysunkami. Otrzymaliśmy więc zaskakującą książkę wypełnioną jednym tylko tekstem poetyckim. Wyjątkowo piękny kształt edytorski w połączeniu z czystą tonacją wypowiedzi, oszczędną aż do milczenia niemal sprawił, że pozostawaliśmy w jej - by tak powiedzieć - mocy znacznie dłużej, niż czas samej lektury. Zgodnie ze słowami prastarej pieśni *Rozmyślajmy dziś wierni chrześcijanie...* rozpamiętywaliśmy za poetą tajemnice Zbawienia, które przyszło przez Krzyż.

Najnowszy tom Binkowski przygotował również z Ryszardem Struńcem. *Wygnanie Boga* ilustrowane jest rysunkami białostockich kościołów. I to zarówno tych, które od dawna służą wiernym, jak i dopiero wznoszonych. Otrzymaliśmy więc mały album, jakiego dotąd u nas nie było.

Poetycką inspiracją czy może raczej klamrą, która spięła pojedyncze wiersze w poematową całość, jest przejmujące sformułowanie "wygnanie Boga", które autor odnalazł w mistycznym utworze Karola Wojtyły *Pieśń o Bogu ukrytym*. Odnalazł i - dodam - głęboko przeżył, o czym świadczą kolejne utwory wypełniające jego zbiór. Ale też zbyt rzadko uświadamiamy sobie, że to co dla nas stanowiło jedyny ratunek przed nicością - przyście Boga na świat, dla Niego samego było w istocie wygnaniem w straszliwą samotność, która znalazła swoje apogeum na drzewie hańby. W kręgu tych naprawdę trudnych i nigdy do końca nie zrozumianych przez człowieka spraw "dzieje się" poezja Binkowskiego. Poeta jednak staje *przed braćmi ze słowami // na pustynię czas*, z nadzieją, że znajdzie przynajmniej kilku, którzy chcieliby mu towarzyszyć.

Jeżeli za definicję poezji uznamy to wielokrotnie artykułowane przekonanie, że jest ona wyrażeniem niewyraźnego, to wiersze o Bogu należy uznać za najpierwszą mowę poetycką, cóż bowiem może stanowić dla człowieka większą tajemnicę niż Stwórca.

Poezja od początku podejmowała więc próbę zapisania Słowa, które było na początku. Niekiedy były to wielkie modlitwy, jak ów nasz arcywiersz otwierający "złoty wiek" polskiej literatury *Czego chcesz od nas, Panie...*, częściej jednak pojawiały się wyznania ludzkiej bezradności wobec Tajemnicy. I takie właśnie słowa odnajdujemy w *Wygnanii Boga*:

BARANKU BOŻY
 którego nie rozumiem
 BARANKU BOŻY
 którego nie umiem
 BARANKU BOŻY
 który unosisz mnie swym zmiłowaniem

Autor zadedykował zbiór *Ukochanemu Stryjowi śp. Księdzu Edmundowi Binkowskiemu*. Dalo to nadspodziewany efekt artystyczny. Otrzymaliśmy dzięki temu nie tylko poetycki zapis Mszy świętej, ale poemat z indywidualnym bohaterem, który będąc kapłanem, prowadzi nas słowami modlitwy od *Jutrni* po *Nieszpory*. Ten jeden dzień wspólnego zamyślenia może okazać się oczyszczający poprzez wyciszenie się, oderwanie od otaczającego nas zgielku i skierowanie myśli ku Temu, którego Mikołaj Sęp Szarzyński, staropolski poeta, nazwał "celem swej miłości".

Waldemar Smaszcz

Jerzy Binkowski, *Wygnanie Boga*. Ilustrował Ryszard Struniec. Wydawnictwo WOAK. Białystok 1992, s.48.

KRONIKA LITERACKA

Rozstrzygnięty został **Konkurs Literacki Młodych**, zorganizowany przez Oddział Białostocki Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza oraz *Kartki - Pismo Literackie Młodych*. Przy małej ilości nadesłanych zestawów tekstów jury pod przewodnictwem **Waldemara Smaszcz**a nie przyznało nagród, a jedynie wyróżnienia. Za opowiadania wyróżnieni zostali **Mariusz Gola**k i **Tomasz Dudzicz**, zaś za wiersze **Mariusz Gola**k, **Mariusz Mohyluk** i **Beata Gaworko**. Nagrody rzeczowe wręczono 13 marca w Instytucie Filologii Polskiej Filii UW. Wyróżnione utwory mają być wykorzystane jako materiał do trzeciego numeru *Kartek*.

Pod koniec marca ukazał się ostatni numer *Dyskusji* (nr 4/27, październik-grudzień 1991), wydawanego od 1983 roku kwartalnika Wojewódzkiego

Ośrodka Animacji Kultury w Białymstoku. Zeszyt zatytułowany **Polacy na Kresach i dalej...** zawiera materiały przede wszystkim o charakterze literackim. Znajdujemy tu szkic **Waldemara Smaszcz**a *Stal dwór szlachecki* (na temat obrazu dawnych dworów w polskiej literaturze), **Krystyny Koneckiej** *Z wileńskiej prywatności* (o kontaktach z polskim środowiskiem literackim w Wilnie), interesujące publikacje **Jana Leorch**zuka (zapiski Polaków z dawnych Kresów), wiersze poetów z Wilna (**Irena Lassota**, **Jan Kozicz**), wiersz **Elżbiety Feliksiak** *Grodno*, fraszki **Zbigniewa Waydyka**. Są też prace: **Zbigniewa Opackiego** *Kościół katolicki a diaspora Polaków w Sowietach*, **Barbary Noworolskiej** *Kultura Wilna w okresie międzypowstaniowym*, **Violetty Wejs-Michalskiej** *Stereotyp Polaka i Litwina w obustronnych świadectwach literatury i*

życia. Zeszyt zamykają notatki Kazimierza Maksymiliana Derkowskiego *Z mojego kalendarza*.

W dniu 4 kwietnia w budynku Wydziału Humanistycznego Filii UW (ul. Liniarskiego 4) odbyła się sesja naukowa **Człowiek i wartości na pograniczu kultur**. Zorganizowana została przez Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza Oddział Białostocki, Zakład Teorii Antropologii Literatury oraz Dom Wydawniczy "Totus" (impreza towarzysząca organizowanym przez tę firmę II Białostockim Targom Książki, 3-5.04.1992). W trakcie sesji wygłoszone zostały następujące referaty: **Elżbieta Feliksiak** *Człowiek i wartości na pograniczu kultur*, **Sokrat Janowicz** *Pisarz dwujęzyczny w Polsce (sytuacja pogranicza kulturowego)*, **Teresa Zaniewska** *Świat pogranicza w liryce Jana Czykwiina*, **Małgorzata Gawrychowska-Sowul** *Konflikt polsko-ukraiński w powieściach Włodzimierza Odojewskiego*, **Czesław Dziekanowski** *"Rok myśliwego" Czesława Miłosza - doświadczenie wartości*, **Ryszard Chodźko** *Hiob albo pisarz w czasie metamorfozy*.

Od lutego br. w kolejne czwartki ukazuje się *Ewa* - dodatek do *Gazety Współczesnej* o tematyce kobiecej, redagowany przez Krystynę Konecką. Na łamach tego dodatku pojawia się również poezja. Nr 6 (5 marca) przyniósł sonet **Krystyny K.**, nr 8 (19 marca) - liryki **Stanisława Szewczenki** z Kijowa w tłumaczeniu **Waldemara Smaszcza** (z antologii *Czarnobyłski autograf* - Białystok, WOAK 1991), nr 9 (26 marca) - wierszyk napisany przez pięcioletnią **Natalkę Wodyńską** (z publikacji *Album rodzinny*). Natomiast w numerze 10 (2 kwietnia) mamy wywiad z **Anną Romanowicz**, prezesem Nauczycielskiego Klubu Literackiego przy ZO ZNP w Białymstoku. Z tekstu wywiadu możemy się dowiedzieć, że **Anna Romanowicz** zdobyła blisko pięćdziesiąt nagród i wyróżnień literackich, jest autorką czterech tomików poezji i zbiorku prozy.

5 kwietnia odbyło się kolejne spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego. Swoje utwory prezentowali: **Anna Ułman-Marczak** (wiersze) i **Kazi-**

mierz Stomiński (aforyzmy). Na spotkaniu był też obecny **Henryk Radej**, redaktor naczelny ukazującego się w Chełmie kwartalnika *Kresy literackie* (pismo publikuje także materiały autorów białostockich). Ponadto nakładem NKL ukazał się tomik **Józefy Drozdowskiej** *Miejsce zamieszkania* (150 egz.).

W dniu 5 kwietnia odbyło się też seminarium Białoruskiego Stowarzyszenia Literackiego *Białowieża*. Było to spotkanie z **Olga Ipatową**, poetką z Mińska (Republika Białoruś). Odnotujemy też, że w Mińsku ukazał się zbiór opowiadań **Mikołaja Hajduka** *Tryzna* (*Stypa*, wyd. *Mastackaja Literatura*, 1991). Są to opowiadania nawiązujące do zdarzeń z dziejów Podlasia, odnotowanych w ruskich kronikach i ludowych przekazach. Jest też kilka opowiadań odnoszących się do czasów dzieciństwa autora.

Klub Literacki ZLP: 11 kwietnia miało miejsce spotkanie z **Janem Cieluszcakim** piszącym w języku białoruskim krótką prozę liryczną. Jest on autorem tomiku *Imhnienni* (*Mgnienia*, Białystok 1991). W dyskusji zwrócono uwagę na zagadnienie autobiografizmu oraz na elementy symboliki w jego prozie.

Odbywały się spotkania autorskie z twórcami spoza Białegostoku. 17 marca w kawiarni *Fama* miało miejsce spotkanie z **Januszem Krasieńskim**, autorem wydanej przez Zakłady Wydawnicze *Versus* w Białymstoku książki *Na stracenie* (uzyskała warszawska nagrodę literacką miesiąca marca). Spotkanie prowadził **Janusz Taranienko**. 19 marca z tutejszym środowiskiem literackim spotkali się **Jules Feiffer** i **Ward Just**, pisarze z USA (sztuka **Julesa Feiffera** *Stalowe magnolie* ma być wystawiona w tutejszym teatrze). 29 marca **Wojewódzka Biblioteka Publiczna** im. **Łukasza Górnickiego** zorganizowała wieczór ze **Stanisławem Sojką** z Warszawy w roli fraszkopisa, autora debiutanckiego zbioru *Fracha*. Również w czytelni WBP odbyło się 7 kwietnia spotkanie z pisarką **Marią Nurowską**.

Na początku kwietnia nakładem WOAK ukazał się tomik poezji religijnej

Jerzego Binkowskiego *Wygnanie Boga*. Grafikę (sylwetki kościołów) przygotował **Ryszard Struniec**. **Jerzy Binkowski** jest m.in. laureatem *Złotej Buławy* (I nagroda) w IV Konkursie Poetyckim o Buławę Hetmańską (maj 1991).

Po poczcie cesarzy rzymskich oraz cesarzy bizantyjskich w krakowskim tygodniku *Przekrój* nastąpiła pora na "trzeci Rzym". Przypomnijmy, że idea Moskwy jako "trzeciego Rzymu" sięga XV wieku. W 1472 roku Iwan III ożenił się z Zofią Paleolog (bratanicą ostatniego cesarza) i ogłosił Rosję spadkobierczynią Bizancjum. Obecny autor pocztu - **Władysław A. Serczyk** - omija jednak trudny dla Rosji okres wieku XVI i początku wieku XVII. Jego cykl publikacji nosi epatujący tytuł, choć nieco spektakularny nagłówek: **Poczet władców Rosji: od Michała Romanowa do Michała Gorbaczowa**.

Ukazał się w Białymstoku trzeci już zbiór dowcipów na temat postaci Prezydenta Rzeczypospolitej, zatytułowany *300 dowcipów o Lechu Wałęsie*. Wydawca: Agencja Promocyjno-Wydawni-

cza "ASSUNTA", 15-662 Białystok 26, skr.poczt.3. Tym razem przy nazwie oficyny brak nazwiska **Wiesława Szymańskiego**, jak to miało miejsce w dwóch zbiorach z roku 1991. Tomik zawiera zarówno materiały z wydań poprzednich, jak i dowcipy dodane w tej edycji. Już pierwszy z opublikowanych tu wiców może być wart uwagi: *POLSKA 1990. Otwieram gazetę - Wałęsa. Włączam telewizor - Wałęsa. Wyglądam przez okno - Wałęsa. ...boję się otworzyć konserwę*. Dowcip ten znany był już wcześniej jako wywodzący się z najbliższego nam Wschodu i dotyczący nieśmiertelnego Lenina (nie jest to bynajmniej przykład odosobniony). Wśród wierszyków (str. 127-135) zaplała się kilka z lekką podretuszowanych frazsek **Józefa Banasiaka**, publikowanych już w *Gazecie Współczesnej* w latach 1990-91. Nazwisko ich autora nie zostało jednak odnotowane. Jest za to w tej książce wyraźnie wyeksponowany napis: **Wszelkie prawa zastrzeżone**.

Kazimierz Stomiński

A f o r y z m y

Paryż wart mszy. Polska warta jest tysiąc nabożeństw za to co uczyniła zniewolonym narodom świata.

Czerwone niebo przeminęło - tęczowe jeszcze się na dobre nie zainstalowało.

Kunktatorstwo szczybi miecz solidarnościowego zwycięstwa.

Pobrykiwanie twórcze nie czyni nas jeszcze adeptami Pegaza.

Teoria domina zdominowała Związek Sowiecki.

Murów ciągi długie runęły, ale muromyślenie trwa.

W naszych czasach ideologie partii przekształciły się w ideologie spółek.

Pałować przydałoby się tych, którzy wszystko robią na pałę.

Zbigniew Waydyk

PRZECZYTAŁEM DLA CIEBIE

Z pewnością zauważyłeś, że szczególnie zaciekawiają mnie zagadnienia pogranicza. Spieszę Cię zapewnić, że tego terminu nie rezerwuję jedynie do oznaczenia terytorium politycznego czy geograficznego. Szukając pogranicza kultur, jako przestrzeni intensywnej wymiany wartości dynamizującej życie i twórczość, odnalazłem jego odblask m.in. w kwartalniku literackim *Kresy*, którego wydawcą od dwu lat jest Stowarzyszenie Literackie *Kresy* Lublina. W najnowszym, ósmym numerze znajdziesz ponownie sporo dobrych tekstów poetyckich, prozatorskich, eseistykę, zwięzłe omówienia pojawiających się na rynku księgarskim książek a także interesujące rozmowy - z Adamem Czerniawskim i Bolesławem Taborskim. Odnotowane są także wypowiedzi Gustawa Herlinga-Grudzińskiego - *O emigracji, współczesnej literaturze i Polsce '91*. Z przyjemnością czytałem w tłumaczeniu Stanisława Barańczaka wiersze takich autorów, jak T.S.Eliot, M.Arnold, T.Hardy, W.C.Bryant i przede wszystkim Walt Whitman. Z grona polskich poetów podobały mi się wiersze, które napisali Jacek Podsiadło i Andrzej Wojciech Guzek.

Z największą jednak uwagą i skupieniem przeczytałem esej Sergiusza Sterny - Wachowiaka *Smak dobrej książki* - poświęcony twórczości Romana Brandstaettera (1906-1987). Autor eseju zapewnia, że Brandstaetter należy do ludzi ufających, iż nie tyle wiara człowieka w Boga, ile wiara Boga w człowieka

jest ostatecznym pięknem a nade wszystko - główną nadzieją. Bohaterem poezji Brandstaettera jest ktoś kto nigdy o tym nie wątpi i kogo trzeba nazwać wiernym. Wiernym, to znaczy zatroskanym.

Wzniesiona na trudzie wiary metafizyka poetka Brandstaettera czerpie natchnienie z **pogranicza kultur**. Dzieło na wskroś chrześcijańskie wydobywa się poprzez obrazy i symbole wielce starożytne i właśnie wielokulturowe, staroegipskie, aramejskie, hebrajskie, hellenistyczne, romańskie, średniowieczne, renesansowe i wreszcie specyficznie polskie, z pogranicza polsko-żydowskiego. Zacytuję co powiedziała o warsztacie poetyckim męża - Regina z Wiktorów Brandstaetterowa: *Z jednej strony stara kultura żydowska, starotestamentowa, nieokiełznana i niespokojna, a z drugiej strony - ta polska, franciszkańska, grecko-rzymska, podkarpacka, nasza, swojska, nowotestamentowa. Te dwie natury siedzą w nim naraz i szukają dla siebie ujścia. Jedna walczy z drugą, bo zdają się one ze sobą walczyć. Ale kiedy zmęczone walką jakoś się połączą ze sobą i dogadają, to wtedy mąż pisze najlepsze rzeczy.*

Przypuszczam, że wystarczająco zarekomendowałem Ci *Kresy*. Redakcja wysyła za zaliczeniem pojedyncze egzemplarze archiwalne *Kresów*, adres korespondencyjny: ul. Bursztynowa 14 m.48, 20-576 Lublin.

Jerzy Blnkowski

Przed wakacyjną wyprawą na wschód

Zbliża się okres wakacji i turystycznych wojaży. Należymy do narodów, które w tym okresie uwielbiają prowadzić koczowniczy tryb życia. Towarzysko zawsze bardziej nobilituje pobyt w byle zapadłej dziurze, ale poza granicami kraju, niż w najpiękniejszych zakątkach Polski.

Dziś chciałbym więcej miejsca poświęcić wakacyjnym przestrogom przed podróżą na wschód. Ten wschód bardzo nam bliski, bo sąsiedzki, ale trudno się tam przedostać. Z najbliższą nam Białorusią sytuacja wygląda bardzo niewesoło. Dla przejazdów turystycznych zamknięte są wszystkie przejścia drogowe. Przejścia drogowe w Kuźnicy, Bobrownikach i Brześciu są otwarte tylko dla przejazdów służbowych. Pozostają więc jedynie dwie możliwości: albo przejście kolejowe w Kuźnicy lub Brześciu, albo komunikacja samochodowa (tzw. samochody rejsowe, stale kursujące pomiędzy miastami Polski i Białorusi oraz Litwy). Ta ostatnia forma cieszy się ostatnio dość dużą popularnością.

Po przekroczeniu granicy z Białorusią czekają nas nie mniej ciekawe niespodzianki. Na wszystko trzeba być przygotowanym i nic nie powinno nas zaskoczyć ani zdziwić.

Jak podróżować? Najlepiej tylko w ciągu dnia. Wieczory spędzać najbezpieczniej jest w hotelach, kempingach (gdzieniegdzie takie można znaleźć) oraz w mieszkaniach dobrze nam znanych przyjaciół, rodziny lub znajomych. Na noc obowiązkowo zdejmować wycieraczki, anteny samochodowe i włączyć autoalarmy. Ceny za noclegi nie są zbyt wygórowane i najczęściej średnio zamożny polski turysta może sobie pozwolić na wynajęcie dobrego pokoju w hotelu średniej klasy. Mogą wystąpić pewne problemy z zameldowaniem, które najczęściej udaje się pokonać poprzez pokazanie banknotu o odpowiednim nominale lub w odpowiedniej walucie (złote polskie są również traktowane jako waluta wymienna, po uwzględnieniu odpowiedniego przelicznika).

Udało się nam znaleźć nocleg, ruszamy więc na mały spacer. Większość sklepów i lokali gastronomicznych jest otwartych znacznie dłużej niż u nas, za to z przerwą obiadową. Problem zaczyna pojawiać się w momencie, gdy chcemy coś kupić. Na Białorusi istnieją trzy różne formy sprzedaży: na wizytki, na talony i na kupony. Tej najstarszej formy - za ruble - należy szukać jedynie na bazarze. Konia z rzędem temu, kto potrafi określić jaki towar i w jakiej formie jest sprzedawany. Sami Białorusini mają z tym nieraz problemy i tak prawdę mówiąc, wszystko zależy w większości od humoru personelu sklepowego. Na nic próby, tłumaczenia itp. Jedynym rozwiązaniem jest najczęściej obietnica odpowiedniej nadpłaty, w zamian za możliwość kupienia danego towaru.

Kilka uwag dla zmotoryzowanych. Benzynę można bez problemów kupić na specjalnych stacjach "komerceskich zaprawkach" po cenie dziesięciokrotnie wyższej niż normalnie (ok. 10,5 rubla za litr), co po przeliczeniu rubli na złotówki jest dla Polaków i tak ceną śmiesznie niską.

Kontrola drogowa jest na terenie Białorusi raczej sporadyczna, ale za to uniknięcie mandatu nie jest sprawą prostą. Najczęściej mandat można otrzymać za przekroczenie szybkości, parkowanie w niewłaściwym miejscu (szczególnie w okolicach bazarów) oraz za jazdę bez pasów. W takim przypadku nie należy liczyć na miłosierdzie przedstawiciela "władzy" i zbyt długo nie targować się nadwierzając jego cierpliwość. Lepiej jest od razu zapłacić najniższą z podanych sum, aniżeli "zaliczyć" wizytę na komisariacie (naprawdę nie należy ona do przyjemności). Średni mandat za drobne przekroczenie wynosi od 50 do 300 rubli.

Pomoc drogowa jako instytucja, właściwie nie istnieje, ale kierowcy białoruscy są zazwyczaj bardzo życzliwi i mając pod ręką butelkę wódki zawsze można na nich liczyć. Milicja drogowa też chętnie pomaga. Nasi rodacy spotkani po drodze są w obcym kraju zawsze bardzo koleżeńscy i właściwie te trzy warianty wystarczają w przypadku konieczności naprawy lub holowania pojazdu.

Inna przykra niespodzianka, jaka może nas spotkać, to droga powrotna. Kolejki przy wyjeździe z krajów naszych wschodnich sąsiadów znacznie przekraczają wszelkie dopuszczalne normy międzynarodowe. W ubiegłym roku sięgały nawet do 120 godzin. W tym roku, w kwietniu, na przejściu drogowym w Kuźnicy (otwartym tylko dla

celów służbowych) z soboty na niedzielę oraz z niedzieli na poniedziałek czas oczekiwania po stronie Białoruskiej wynosi około 12 godzin. Ominąć kolejki raczej się nie udaje, jest to specjalność całych grup handlarzy-przemysłowców. Zwyczajny turysta powinien być przygotowany na cierpliwość i kilkudniowy weekend wśród sznuru oczekujących pojazdów.

Kiedy już dotrzemy do upragnionego szlabanu granicznego czeka nas jeszcze jedna niespodzianka - spotkanie z celnikami. Nikt nigdy nie powinien być pewny, że towar jaki przewozi, jest towarem dozwolonym lub nie podlegającym ocenie. Na ten temat nie ma żadnych przepisów ani taryf. Wszystko zależy od indywidualnego spojrzenia przedstawiciela "tamożni". Dlatego też musimy się uzbroić w mocne nerwy i być przygotowanym na różnego typu niespodzianki, z konfiskatą towaru włącznie. Celnik jest w tym wypadku panem i władcą. On dyktuje i ustanawia swoje własne przepisy i taryfy. Lepiej go nie drażnić. Łagodność i pokora jest w tym wypadku jak najbardziej wskazana. Tylko przy użyciu metody postępowania "królika" możemy spokojnie przekroczyć szlaban i wrócić do naszej ukochanej polskiej rzeczywistości.

Jeśli kogoś nie przerażyły moje uwagi, lub chce je skonfrontować z rzeczywistością, życzę mu na zbliżające się letnie wakacje dużo szczęścia, szerokiej drogi, gumowych "pachołków" i oby moje "krakanie" okazało się nieskuteczne.

Krzysztof Ostaszewski

Z zapłnka (3)

W miasteczku Zabłudów, wyblakłym od wielkich wydarzeń historycznych, uciętym od paroksyzmów historii, które to miasteczko nie raz równano z ziemią, uwolnione od epidemii, pochłaniającej mieszczan i wrzucającej ich w bezimienną mogiłę - wraca polityka, niewierna kochanica wielkiej i dumnej historii, miesząca w sobie, jak w kotle przepastnym, wczorajsze z dzisiejszym, utyskiwań pełna, coraz częściej beznadziejna, oślepia i wściekła.

Mała salka Klubu pod Burmistrzem, w piwniczce która winna służyć na zapasy węgla albo na jeszcze jeden butik w zalawie kapitalistycznej, gościł tego popołudnia senator RP, profesor Akademii Medycznej. Z nabożeństwem zebrani patrzyli na profesora, chłonęli zdania wypowiedziane, ale nie widać było, ażeby *rosli w dumę i myśleli żyć dostatnio*. - *Nie możemy popełnić prosię państwa błędu jaki popełniono na Zachodzie Europy, nie możemy dotować rolnictwa, wszak tam obserwowalny jest spadek produkcji i dzisiaj rząd Francji, Beneluxu i nnych krajów głowi się nad tym jak wyjść z impasu. My budując nową rzeczywistość nie możemy popełnić tego samego błędu...* Zapisalem tę złotą maksymę, i popatrzyłem na w zgodzie siedzących w malarzkiej sali klubu, który mógłby być składem węgla gromadzonego na zapas albo butikiem, mieszczan i chłopów z zabłudowskich, którzy poczułi zgodnie coraz bardziej nerwowo obracać w dłońach czapki, ktoś szepnął nieuczulalne słowo, które miało dotrzeć do sąsiada a rozpełzło się po sali, wywołując inne przekleństwa z tej samej tetrady słów nieparlamentarnych, ktoś poderwał się z fotela i do drzwi czmychnął a tam darł już niebo Zabłudowskie na paski pomstując władzy. Pan profesor mówił dalej, zdawało się, że w klubie zapada mrok albo pani Stasia Polikarp zaciągnęła nad Zabłudowem zasłonę mroczną, żeby czym prędzej zapomnieć zdania wypowiedziane, okutać w oparach parzonej herbaty Ulung, w składziku schować. Pani Stenia purpurowiała, czerwieniała i było jej do twarzy w tym kolorze, w otocze blond włosów rozspływających się po policzkach.

A nad Zabłudowem ciemniało coraz bardziej, na dzwoniczach siedzieli już aniołowie pilnujący spokoju tego miasta. Z *Zabłudowianki* wytoczył się wyliniały młodzieniec i darł się z prośbą: - *Szamponu nalejii miiiili, szamponuuu.....*.

W Klubie pod Burmistrzem trwał ożenek historii z polityką. Zaślubinom towarzyszyły coraz cięższe oddechy, miotane przekleństwa i beznadzieja.

A śpiew przed gospodą wypogadzał się coraz bardziej, przechodząc w melorecytację, w szepc, w pytanie wreszcie:

- *A w co? a kto naleje?...*

Jan Leończuk

Dawno, dawno temu w okolicy dzisiejszego miasta Rajgród stał wśród lasów piękny zamek. Właścicielem zamku i okolicznych ziem był słynny z męstwa książę, który bohatercko bronił granic kraju przeciw licznym nieprzyjaciolom. Nie miał jednak komu przekazać swego miecza. Nie miał bowiem syna, tylko jedną córkę, która miała na imię Raja. Ojciec pragnął wydać ją za męża i doczekać wnuków, którym mógłby przekazać swój herb i tradycje rodowe. Spraszał przeto do zamku dzielnych rycerzy i prezentował Raji. Liczył, że któryś z nich obudzi w księżniczce żywsze uczucie i dziewczyna odda mu swą rękę.

Ale mijały lata a panna w każdym zalotniku widziała jakąś wadę. Ten miał za duży nos, tamten chodził jak bocian, inny nie umiał rozmawiać o niczym prócz walki i łowów. Książę organizował uczty, turnieje, sprowadzał grajków aby przygrywali do piasów. Raję nudziły jednak zamkowe uroczystości. Drwiła z zalotników i uciekała od nich na brzeg jeziora. Siadała na zwalonym drzewie i oglądała swoje odbicie w gładkiej powierzchni wody. Wiedziała, że jest piękna. Rozplatała warkocz i czesała swe złote włosy w wieczornym słońcu a ton jeziora migotała blaskiem i szumiła cicho, jakby sławiła urodę dziewczyny.

Zalotników ubywało. Przekonawszy się o zimnym sercu Raji odjeżdżali szukać szczęścia gdzie indziej. Tylko jeden z rycerzy nie dał się zniechęcić. To odjeżdżał, to wracał do zamku. Przywoził zawsze pannie jakiś piękny gościniec. Raja chętnie przyjmowała podarki. Przystrajała się klejnotami, owijała futrem i przyglądała w wodach jeziora, a ono swym szumem sławiło jej urodę. Rycerz coraz mocniej przywiązywał się do panny. Wydawało mu się, że i on nie jest jej obojętny. Gdy się oddalał wabiła go uśmiechem i zalotnym spojrzeniem. Ale gdy zaczynał mówić o swym uczuciu, pierzchała.

Tak minął cały rok. Tymczasem zanosilo się na wojnę. Przed wyruszeniem w pole rycerz postanowił rozmówić się stanowczo z ukochaną. Pragnął pojąć ją za żonę i nacieszyć się jej miłością, gdyż na wojnie różnie może się zdarzyć. Ale i tym razem Raja nie dopuściła go do słowa. Młodzieniec z bólem serca opuścił zamek księcia.

Przygotowane wozy ze sprzętem ruszyły już z jego dworu. I on wskoczył na konia, ale miast za giermkami, pojechał nad jezioro. Zobaczył nad nim Raję czeszącą swe złote włosy. Chciał ją tylko pożegnać. Ale panna uśmiechnęła się tak miłe, tak była piękna w płaszczu swych włosów, że rycerz wyznał jej swą miłość i poprosił o rękę.

Raja zgodziła się pod jednym warunkiem - że weźmie ją na ręce i trzy razy obejdzie zamek skacząc na jednej nodze.

Roześmiał się rycerz. Warunek zdawał się tak łatwy. Porwał pannę w ramiona i przyciskając swój skarb do serca zaczął skakać naokoło zamku. Obszedł już zamek raz i drugi, księżniczka zaczęła ciężko młodzieńcowi ubranemu w stalową zbroję. Ale wytrwale skakał dalej. Wtem potknął się o kamień i nie chcąc wypuścić z objęć dziewczyny, stanął na obu nogach.

W tym samym momencie zamek, rycerz i księżniczka zapadli się z szumem pod ziemię, która okryła wszystko płaszczem stromeego wzgórza.

Tylko jezioro zachowało w swej toni obraz pięknej dziewczyny czeszącej włosy nad jego brzegiem. Dziś jeszcze o zachodzie słońca można zobaczyć na jego toni długie złote smugi - to pasma włosów Raji zatrzymane w lustrze rajgródzkiej wody.

Barbara Noworolska

Kościół w Dolistowie i fundatorka

Izabela Branicka, hetmanowa wielka koronna, pani na Białymstoku, siostra króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, w jesieni życia była osobą samotną. Ponieważ nie miała dzieci, mąż zostawił jej tylko dożywocie na Białymstoku i przyległych dobrach, więc i finansowo nie było jej świetnie. Przeznaczony do reprezentacji pałac po śmierci hetmana opustoszał i piękna niegdyś kasztelanowa krakowska zaznała sporo gorczy i rozczarowań. Zwróciła się tedy ku Bogu i nie raz, nie dwa sale rozbrzmiewające niegdyś biesiadnymi wiwatami, słyszały teraz nabożne śpiewy. Wielka pani postanowiła wzorem męża i królewskiego brata wznieść jakąś budowlę, która utrwaliłaby jej imię. Wybór jej padł na nadbiebrzańską wieś Dolistowo, której postanowiła ufundować kościół. Miejsce wemu księdzu przekazała całą szkatułkę klejnotów. Dochód z ich sprzedaży miał być przeznaczony na budowę świątyni.

Mijały miesiące. Izabela coraz częściej widziała w swej wyobraźni wspaniałą budynek kościoła. Marzyła, by był on równie piękny, jak budynki powstałe z mężowskich dotacji. Ba, sądziła, że kościół w Dolistowie zyska uznanie jej brata, który był prawdziwym znawcą sztuki. Nic tedy dziwnego, że coraz niecierpliwiej oczekiwała ukończenia budowy.

Wreszcie nadszedł upragniony dzień. Na poświęcenie świątyni zaproszono okolicznych księży i wielu spośród znacznej szlachty. Ze swej strony Izabela posłała umyślnego do biskupa Adama Naruszewicza, aby swą obecnością uświetnił uroczysty dzień. Miała w tym i prywatny interes. Liczyła, że za wstawieniem Naruszewicza król Stanisław August przychyli się do jej prośby i na korzyść siostry rozstrzygnie przeciągający się spór o Bielsk. Wsiadając do karety dowiedziała się hetmanowa, że Naruszewicz nie przyjdzie na konsekrację. Lekko już zirytowana wyruszyła do Dolistowa.

Uważnym spojrzeniem obrzuciła fasadę kościoła i wyraz rozczarowania pojawił się na jej obliczu. Weszła wszakże do środka. Spojrzała na nawę, skromny ołtarz, na zgromadzony lud i drobną szlachtę. Nie słuchając powitalnej mowy proboszcza, z szumem jedwabiu opuściła świątynię wołając: - *To kurnik nie kościół!*

Trzasnęły drzwiczki karety i powóz z hetmanową zniknął w kurzu wiejskiego traktu.

Odtąd nie wolno było mówić przy Branickiej o Dolistowie i jego świątyni. Uroczysta konsekracja odbyła się więc bez fundatorki.

Kościół ten choć nie wspaniały, ale zbudowany solidnie, wiele już przetrzymał burz i trudnych chwil i stoi dotąd. Niewzruszenie. Dwa już wieki rozbrzmiewa w nim Słowo Boże i ludzka modlitwa.

Izabela umarła samotnie, a po jej śmierci nie było komu zamówić płyty nagrobnej dla kobiety z królewskiego rodu. Nie pokwapila się do tego symbolicznego gestu rodzina hetmana przejmująca w spadku dobra użytkowane przez hetmanową. Tylko jedna z dam jej dworu wzruszona jej śmiercią i oburzona obojętnością rodziny, postarała się w miarę swych sił uczcić pamięć swej pani. Nie dysponując pieniędzmi nie mogła ufundować pomnika czy płyty. Utknęła przeto piękny pastelowy gobelin i zawiesiła na ścianie białostockiego kościoła. Tak więc miękka tkanina zastępuje Izabeli bogato rzeźbione marmury. Jest to jedyny nagrobek pięknej i podziwianej niegdyś kobiety należącej do najzamożniejszych dam swojej epoki.

Nigdy się nie dowiemy czy ta, która Dolistowski kościół nazwała kurnikiem, cieszyć się potrafi tym dowodem ludzkiego przywiązania, z serca płynącą skromną pracą swej dawnej towarzyszki.

Barbara Noworolska

Monarsze Odwiedziny

Koronacja w Drohiczynie

Po śmierci (w połowie XI w.) Jarosława Mądrego z dynastii Rurykowiczów, władcy ogromnej Rusi Kijowskiej, ta zaczęła pogrążyć się z wolna w rozbiucie dzielnicowym. Pod koniec XII wieku, jedną z takich dzielnic było księstwo halicko-wołyńskie, graniczące bezpośrednio z Polską, także rozdzieloną na części między potomków Bolesława Krzywoustego. W skład księstwa halicko-wołyńskiego wchodziły w tym czasie i ziemie nad środkowym Bugiem, skupione wokół takich grodów jak: Drohiczyn, Mielnik oraz Bielsk i Suraż.

Na przełomie XII i XIII w. panem owej krainy był ambitny i bezwzględny książę Roman Mścisławowicz. Starał się on zdobyć władzę zwierzchnią nad innymi Rurikowiczami i przypieczętować swoją pozycję tytułem "króla wszej Rusi". Nie udało mu się tego dokonać. Zginął w 1205 r. pod Zawichostem, w czasie wyprawy na księcia krakowskiego Leszka Białego. Koronacyjne plany ojca podjął jednak po kilkudziesięciu latach syn - Daniel Romanowicz.

W momencie śmierci rodzica Daniel miał zaledwie 4 lata. W tym wieku trudno oczywiście dopominać się sierocie o należne mu prawa do dziedzictwa. Gdy jednak dorósł, szybko odzyskał ojcowski tron w Haliczu. W latach 30-tych XIII w. Daniel Romanowicz był już silnym władcą, z którym liczyli się nie tylko książęta ruscy, lecz także również Polacy, pogańscy Litwini i Jaćwingowie, a także Zakon Krzyżacki, dopiero co przybyły do ziemi chełmińskiej.

Na początku lat 50-tych XIII w. władcy halicko-wołyńskiemu przypomniła się myśl, która przed pół wiekiem zaświtała jego ojcu. Postanowił ozdobić swoje skronie koroną królewską. Zwrócił się w tej sprawie do papieża Innocentego IV.

Na początku lata 1253 r. wyjechał na Ruś z kurii rzymskiej, specjalny legat papieski - Opizo z Mesanu. Wiózł on ze sobą koronę oraz potrzebne do odbycia uroczystości instrukcje. Daniel Romanowicz nie oczekiwał na świętobliwego wysłannika w swoim stołecznym Haliczu, przebywał właśnie w Drohiczynie nad Bugiem i przygotowywał stąd kolejną wyprawę przeciwko uciążliwym Jaćwingom. Legat Opizo odnalazł księcia w nadbużańskim grodzie i właśnie tutaj został przez niego przyjęty. Daniel miał wówczas przy sobie brata Wasylka i syna Lwa. Książętom ruskim towarzyszył też Siemowit, władca z Mazowsza.

Wkrótce, w sierpniu albo wrześniu 1253 r., jak najczęściej uważają historycy, odbyła się w Drohiczynie podniosła uroczystość. Tak o niej pisał latopisarz ruski: *"Daniel zaś przyjął od Boga koronę idąc na wojnę ze swym synem Lwem i Siemowitem księciem Lackim, brat zaś jego zawrócił, miał bowiem na nodze ranę."*

Koronowanie się przez Daniela Romanowicza w Drohiczynie nie było zapewne zwykłym przypadkiem. Chciał on, w tym miejscu, pokazać wszystkim sąsiadom, do kogo należy zwierzchnictwo nad przyszłym Podlasiem, a także zaznaczyć ważny kierunek w swojej polityce zagranicznej. Wyrastał mu bowiem w tym czasie silny rywal w postaci zachłannych na cudze ziemie Krzyżaków. Już w 1238 r. Daniel przepędził z Drohiczyna osiadłych tam niedawno, z ręki Konrada Mazowieckiego, Braci Dobrzyńskich. Teraz mógł obawiać się, że rycerze-mnisi, z czerwonym krzyżem na płaszczach, zechcą także sięgnąć po znakomicie położony gród nad Bugiem. A może będą to władcy polscy? Nie przewidywał chyba jednak, że w pół wieku po jego śmierci, Drohiczyn wraz z całą okolicą zajmie książę litewski Giedymin.

Włodzimierz Jarmolik



Super lewica...



Super chwila...



Super Lady (była)...



Super ciasno...



Super profil...



Super głowy...



Super prawica...



Super doping...



Super media...



Super man...

I jak tak myślę

Kultura na rynku

Twórcy i animatorzy kultury, którzy dosyć licznie występowali w antykomunistycznym podziemiu, mieli zdaje się trochę inne wyobrażenie o szklanej przyszłości, do której zmierzają. Jawiły im się salony sztuki Nowego Jorku, na które wejda dzięki wolności tworzenia w wolnej Polsce. Marzyły im się preferencje podatkowe, lokalowe, finansowe jako tym, którzy nie tylko walczą z komuną, ale potem stana się awangardą uciskanego dziś narodu.

Tymczasem wolny rynek, który najpierw rozkwitł uderzeniem planu Balcerowicza a potem skutecznie wprowadził prymat żołądka nad duchem, postawił ich w obliczu bankructwa, bezrobocia i bezdomności. Materiały osiągnęły ceny z Manhattanu, co z wielokrotnością koszty wytwórcze; publiczność zaczęła kupować wędliny i zachodnie smakolyki, nie zaś obrazy. Przestał istnieć dobry wujek z PZPR, który zamawiał okolicznościowe akademie i malowane tabele sławy czy propagandy sukcesu. Twórców zaczęło nie tylko nękać wysokimi czynszami, ale nawet wyrzucać z pracowni. Niejeden myśli dziś po kryjomu, że jednak za komuny było lepiej i swoje frustracje rozładowuje w związkowych pyskówkach, rozłamach i wojnach podjazdowych. Komuna zrobiła ten błąd, że nie wysłała wcześniej każdego artysty do Nowego Jorku, żeby przyrzal się artystom zamiatającym ulice i żywiącym się w garkuchniach. Może dzisiaj te frustracje byłyby mniejsze a i walka w podziemiu mniej skuteczna.

Natomiast decydenci od kultury zdumieni zupełnie. Przyzwyczajeni do działania w jednym tylko systemie, nie są w stanie wypracować i przeprowadzić żadnej skutecznej polityki wobec nie tylko środowisk artystycznych, ale także wobec społeczeństwa i to też rozładowują w działalności podjazdowej, koteryjnej i politycznej, ale dotyczącej polityki kanapowej. Obecna władza robi błąd, że nie wysła ich wszystkich na Manhattan, żeby - razem z tamtejszymi artystami - zamiatali ulice i żywili się w garkuchniach. To znaczy, żeby tu wreszcie przestali przeszkadzać.

Jacek Grün

**Czas wolny z filmem spędzić chcesz
zaprasza cię VIDEO - YES**

- duży wybór filmów dla każdego
- co tydzień nowości
- rabat dla stałych klientów

**BIAŁYSTOK UL. KILIŃSKIEGO 8 ☎ 418-652 w.23
Zapraszamy codziennie 10-17 w soboty 11-15**

Do Redakcji

Zanim zdążyłem przesłać swoje uwagi o pierwszym numerze Waszego wydawnictwa "Styk-BIK", a już ukazał się i drugi.

Ponieważ w numerze drugim Redakcja prosi o uwagi, zastrzeżenia i pomysły - to proszę bardzo - poniżej:

- **szata graficzna** - podpisuję się w całości pod uwagami autora A. zamieszczonymi w nr 2 na stronie 7 "Nie podoba mi się okładka, nieatrakcyjny format, tradycyjny, zginie wśród setek broszur zalegających w kioskach i lady..."

Należy ponadto dodać, że niechlujstwo druku jest nie do przyjęcia. Nieuzasadniona mieszanina kroju czcionki np. już we wstępie, w liście do czytelników. "Droży Państwo!", strona 23 nieczytelna z tychże powodów, błędy w składzie (str. 40) "Proponujemy następujące nowości wydawnicze", czwarty akapit - Stachlewski Wiesław (zmiana kroju i wielkości czcionki) pałeczka janina, sobański oskar, hiszpania itd. Czytając, dostaje się odruchu wymiotnego. Gdzie korektor, redaktor techniczny, Redakcja?

zdjęcia - poprawna. Ale ktoż to jest ten tajemniczy autor ukrywający się pod PETE? wydaje mi się, że żaden szanujący się fotoreporter (w odróżnieniu od piszących, którzy ukrywają się nieraz pod pseudonimami z różnych powodów), nie utajnia swego nazwiska. Wręcz odwrotnie. Chyba, że się wstydzi swoich prac. Następna tajemnicza postać. Na stronie 50. zdjęcie z zatartym starannie nazwiskiem. Agent KGB, SB?

treść - unikajcie Kubów Kosiorów. Niewybredny język, obsesja polityczna, personalne rozgrywki (nr 1).

Rozumiem, że teraz wypada zadeklarować swój stosunek, w myśl porzekadła: "Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek". Zmiana warty. W numerze 2 (str.2) "A myśmy się spodziewali". Wypisz, wymaluj - ambona w parafialnym kościółku.

W tymże numerze (str.25) "Pamiętnik szczęśliwego poety". Autor p. Waldemar Smaszcz, kończy swój wywód: "...Wierzyński starał się zawsze odnaleźć równowagę, nie wierząc, że zło może przeważać na szali, którą wszak dzierży w swoich rękach Stwórca". Otóż chciałbym zapewnić p. Smaszcza, że są ludzie, którzy uważają, że nie tylko Stwórca.

A jeżeli już jesteśmy przy p. Smaszczu. W numerze 1 pisząc o Cz. Miłoszu p. Smaszcz zauważa: "Tom "Dalsze okolice" zupełnie mną zawiądnął, do tego stopnia, że przez kilka dni unikałem kontaktów nawet z przyjaciółmi, by nasycić się jego twórczością." Ha, cóż, przyjaciele przez parę dni odpoczęli od egzaltacji p. Smaszcza.

W numerze 1 pisze też p. J. Binkowski. Także o Cz. Miłoszu. Szanowna Redakcjo! Szanujemy, doceniamy, uwielbiamy (jak kto woli) twórczość Cz. Miłosza, ale nie wciskajmy na siłę osobistych odczuć krytyków (?) ogółowi czytelników. Bez przesady.

W numerze 1 - dwie publikacje p. B. Noworolskiej, w numerze 2 - dwóch autorów pisze o Krynkach, w numerze 2 p. Smaszcz 2 razy, w numerze 2 p. B. Noworolska 2 razy, w nr.2 p. J. Binkowski 2 razy. Proponuję: jeden autor - jedna publikacja. Wynika to po prostu z możliwości wydawniczych. Pojemności miesięcznika. Potrzebie poszerzenia grona piszących w "Styku". Śląd też np. wywiady z ludźmi niekompetentnymi, nie wnoszącymi nic poza deklaracjami - to strata czasu, wysiłku i papieru.

Z dotychczas wydanych dwóch numerów "Styku", to w przeważającej części materiał kronikarski. Informacja zaś często jest już nieaktualna. Nawet dowcip prima aprilisy nie wypalił, bowiem "Styk" osiągalny był 8.04.br. - na stronie 46 czytamy, że Teatr Lalek proponuje na swojej scenie "Czarodziejski młyn" Aliny i Jerzego Afanasjewów. Szkoda, że nie przyszło na myśl p. K. Sędęckiemu (str.47) zamieścić parę słów o Jerzym Afanasjewie (niestaty od dawna już niezżyłemu), który spędził parę lat w Białymstoku.

Na myśl przychodzi mi propozycja, gdyby Redakcja chciała tym się zająć. Publikacja sylwetek osób, które dzięki swoim osobistym zaletom i zrządzeniom losu, stali się znani w kraju i poza nim. Białostoczanie. Dotychczas, przypuszczam, nikt nie podjął tego tematu. Ludzie odchodzą, często na zawsze, a pamięć ludzka jest ulotna. Kto, zwłaszcza z młodego pokolenia, wie o wspomnianym już Jerzym Afanasjewie, Henryku Boukolowskiem, Halinie Slonickiej, Zdzisławie Dąbrowskim, Zdzisławie Stankiewicz, Jerzym Maksymiuku i innych rodem z Białegostoku, bądź mieszkających w przeszłości w Białymstoku. W okresie jednego roku - to dwanaście osób ocalałych od zapomnienia. Warto tym się zająć.

I na zakończenie. W jakich terminach i gdzie można nabywać "Styk"?

Olgierd Mężynski

List drukujemy bez skrótów i poprawek.

Redakcja, mimo uszczypliwości autora, chętnie się z nim spotka i zamieści jego - niewątpliwie wspaniałe, poza wszelką krytyką - sylwetki sławnych białostoczan. Cieszymy się także, że mimo tylu nieprzychylnych uwag, znaleźliśmy stalego i docieklivego czytelnika.

"Styk" można kupować w kiosku "Ruch" i bibliotece WOAK (parter, ul. Kilińskiego 8), mamy nadzieję, że już od początku każdego miesiąca.

Redakcja

W błądych oparach słabości czyli miłość w stylu Harlequin'a

Ona - to młoda, urocza kobieta o zgrabnej, filigranowej figurce. Jest absolutnie nieskazitelna, zarówno jeśli chodzi o urodę, jak i ubranie. Ma mleczną cerę, wysmukłą szyję, wspaniałe włosy.

On jest zawsze prawdziwym, zmysłowym mężczyzną, o zdecydowanie męskiej, atrakcyjnej twarzy ozdobionej ujmującym uśmiechem. Oczywiście wysoki, mocno zbudowany - nawet uda ma jak ze stali, nawet włosy na jego piersi wydają się sprężyste jak poskręcane druciki. Jego oczy to cały poemat. Koniecznie piwne, mogą być jeszcze zielone (błękit to kolor zarezerwowany dla niej), ale na pewno błyszczące ciepłym blaskiem, przysłonięte przez cudowne rzęsy, utkane z głębokiej czerni aksamitu.

Spotykają się nagle, nieoczekiwanie, ale kiedy już Jego wzrok spocznie na tych Jej filigranowych kształtach - jest tak, jakby zabrzmiały dzwony. Świadomość czegoś nieuniknionego towarzysząca jej od pierwszego spotkania sprawia, że przemożna siła popycha Ją ku Niemu. To prawda, zdarza się, że On bywa irytujący, zawzięty, zimny, uparty - ale to przecież wzmaga tylko Jego męską atrakcyjność. Zresztą, do diabła z tym. Jest przecież jednocześnie uczciwy, wielkoduszny, troskliwy, inteligentny, utalentowany, samokrytyczny, odważny... - czegoż chcesz więcej? Rośnie więc w Niej namiętność, całkowicie wymykająca się spod kontroli, a kiedy ich oczy spotykają się, przez ułamek sekundy coś dziwnego i nieoczekiwanego przepływa między nimi. Ach, dotykać Go, czuć Jego ciepły uścisk, napawać się Jego bliskością...

Aż wreszcie nadchodzi ten upragniony moment, kiedy miażdżąca siła Jego uścisku sprawia, że Ona topnieje w Jego szerokich ramionach jak głupia nastolatka. I nagle czuje na sobie Jego pewne dłonie głaszczące Jej namiętne ciało, dłonie wkradające się między jedwabiste włosy o niespotykanym odcieniu. Jego usta - gorące i słodkie - z tłumionym pomrukiem obsypują pocałunkami Jej szyję, wdychając słodki zapach ciała oraz niepokojącą woń perfum, dotykają muszelki ucha. Serce Jej nagle trzepoce jak ptak w potrzasku, co sprawia, że staje się szalona, odurzona i bezradna. W dodatku wygląda tak krucho i delikatnie. A Jego wargi wciąż nalegają, drażnią się z Nią. Jego język zwilża Jej usta, gorący, porusza się wolno. I chociaż Ona wcale się jest kobietą pozbawioną zasad, przeważnie nie interesuje ją seks pozamałżeński, to przecież Jego pocałunki - oprócz tego, że koją - domagają się następnych pieśczoł. Jakby tego było mało - spowijają Ją błądymi oparami słabości! A Jego ogień - zachłanny i nienasycony - wybuchą gwałtownie, a Jego usta tak bardzo samotne... No więc trudno, niech już wchodzi wolno w gorący tunel Jej miłości, niech zamienia Jej ciało - zwodnicze jak księżycowa poświata - w gładki jedwab, tak aby stało się puszystą pianą. Niech pokaże Jej tęczę.

Anna Kowalska

BANK PRACY

W Zespole Organizacyjno-Programowym i Doskonalenia Kadr Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury funkcjonuje *Bank Pracy* pośredniczący w zatrudnianiu pracowników kultury.

Obecnie dysponujemy następującymi ofertami:

1/ GOK w Zabłudowie z siedzibą w Rafałówce zatrudni instruktora ds muzyki na pełnym etacie do prowadzenia zajęć umuzykalniających dla dzieci oraz do zespołów działających na terenie gminy.

2/ GOK w Kleszczelach poszukuje kandydata na stanowisko dyrektora placówki. Ogłoszono konkurs - wymagane kwalifikacje: wykształcenie wyższe lub średnie, 5 lat pracy zawodowej, w tym 2 lata na stanowisku kierowniczym lub w placówkach kultury. Oferty prosimy kierować na adres: Urząd Gminy w Kleszczelach.

3/ 4 instruktorów k-o poszukuje pracy na pełnym etacie w B-stoku lub okolicach.

4/ 2 instruktorów tańca poszukuje pracy na pełnym etacie w B-stoku lub okolicach.

5/ Instruktorzy ds. muzyki, plastyki i teatru poszukują pracy na terenie miasta lub w okolicach.

Informacji o powyższych ofertach udziela Zespół Organizacyjno-Programowy i Doskonalenia Kadr - WOAK ul. Kilińskiego 8 pok. 104 tel. 418-636 lub 418-652 w. 15

* * *

Jest rok 1964. W Klubie MPiK przy Rynku Kościuszki trwa odczyt zorganizowany z okazji którejś tam rocznicy rewolucji październikowej. Sala wypełniona jest młodzieżą przyprowadzoną na imprezę pod presją belfrów. Młodzi nudzą się wyraźnie. W pewnym momencie wybuchają śmiechy.

Kierownik klubu energicznie przerywa przemowę prelegentowi i zirytowanym głosem zwraca się do słuchaczy:

- *Towarzysze, proszę się nie śmiać! Przyjaźń polsko-radziecka to nic wesołego!*

* * *

W pierwszych latach istnienia Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku przysyłano na zajęcia ludzi, z pewnych - najczęściej politycznych - względów niewygodnych na macierzystej uczelni.

Na tej zasadzie przez pewien, krótki zresztą, czas prowadził wykłady Bronisław Geremek.

Pewnego razu szedł on ulicą Lipową. Drogę zastąpił mu jakiś mężczyzna i bardzo grzecznym tonem rzekł:

- *Przepraszam Pana, czym mogę prosić o drobną przysługę?*

Uprzejmy jak zawsze Profesor Geremek wzrucił zgodę. Nieznajomy wprowadził go do bramy, otworzył teczkę i wyjął z niej ćwiartkę wódki. Profesorowi włos się zjeżył na brodzie. - *Zaraz mi każe pić, głupia sprawa - pomyślał.*

Tymczasem mężczyzna odbił korek, przytknął flaszkę do ust i wydoił do ostatniej kropli. Po czym uklonił się grzecznie Geremkowi i odchodząc powiedział:

- *Dziękuję uprzejmie. Widzi Pan ja nie lubię pić sam.*

B.N.

Teatr Lalek

ul. Kalinowskiego 1 ☐ 250-31

Alina i Jerzy Afanasjew*Czarodziejski młyn*

reżyseria **Bożena Janik**
 scenografia **Andrzej Czyczyło**
 muzyka **Bogumił Pasternak**

1.05. godz. 11.00
 2.05. godz. 16.00
 3.05. godz. 11.00
 16.05. godz. 16.00
 17.05. godz. 16.00
 19-22.05. godz. 10.00
 23.05. godz. 16.00
 24.05. godz. 11.00

Maciej i Wojciech Szelachowscy*Miecz - bajka sensacyjna*

reżyseria **Wojciech Szelachowski**
 scenografia **Ryszard Kuzyszyn**
 muzyka **Krzysztof Dzierma**

5-8.05. godz. 10.00
 9.05. godz. 16.00
 10.05. godz. 11.00
 12-14.05. godz. 10.00
 26-29.05. godz. 10.00
 30.05. godz. 16.00
 31.05. godz. 11.00

Gościnne występy
Teatru Lalek z Grodna
 15.05. godz. 10.00 i 12.00

Nijaki KUGLARZ

Kiedyś dawno, dawno temu, wśród reżyserów - pedagogów białostockiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej świeciła blaskiem wspaniałym gwiazda Jana Wilkowskiego. Mistrz - reżyser prosił niekiedy o pomoc Mistrza Pantomimy - Bohdaną Głuszcza. Oglądaliśmy później *Żywoty świętych*, które publiczność teatralna przyjmowała na stojąco z nie ukrywanym wzruszeniem i radością. Tak było kiedyś, dawno temu. Pozostało natomiast pytanie: "Co się stało z Pana klasą - Panie Bohdanie?" Oddechu nie starczyło i pary!

Nie wykorzystał Pan szansy wykreowania Kuglarza w roli STWÓRCY - Wielkiego Animatora, który powołuje do życia, udziela siły (ruchu), steruje swym boskim rozeznanie i mądrością oraz pedagogicznie komentuje. Zaś uczniowie żydowscy byli chętni. Zapatrzeni w TRADYCJĘ tak bardzo chcieli zbudować swój świat, w którym mądrości nie uzyskuje się bez nauki, pieniędzy bez pracy a piękno nie może istnieć bez dobroci. Którego z tych elementów zabrakło realizatorom widowiska - nie będę rozstrzygał. Jednak żał pozostaje, że można zrobić teatr komiksowych obrazków proponując tym samym widzowi poziom komiksowej refleksji.

Drobnych radości estetycznych jednak nie zabrakło. Najbardziej teatralne stawało się przymierzanie lub zmiana maski. Za każdym razem następował efekt *z a s k o c z e n i a*. Wyraziste rysy twarzy "zatrzymane" maską, zmieniały charakter osoby a szeroki, pantomimiczny ruch podkreślał już inne proporcje ciała. Okrągła i radosna twarz młodego aktora na oczach widza zamieniała się w ascetyczną i ostrą w wyrazie

twarz nowo kreowanej postaci. To, co niemożliwe w życiu (jest potrzebny czas na wyrzeźbienie nowych doświadczeń na twarzy) - tu stawało się w jednym mgnieniu. Jakże stary chwyt teatralny i w tych epizodach Pan Reżyser nie zawodził. Ach jak cudownym ruchem Estera zawirowała w oczach Kserksesa i w oczach widzów... (tylko nałożenie pierścienia, symbolu łaski, władzy, mocy odbyło się tak pośpiesznie i niestaranie, jak włożenie rękawiczki na mrozie lub pończochy, kiedy już ona jest spóźniona).

Pan Wiesław Jurkowski, jako projektant masek, uatrakcyjnił to przedstawienie znacznie, ale trudno powiedzieć, że był autorem scenografii. Jej po prostu nie było (został zasygnalizowany mrok dziejów i schematyczne ślady pamięci?).

Muzyka została jedynie "przypięta" do tego muzycznego spektaklu, nie stwarzając żadnej dodatkowej jakości.

Czekał będę cierpliwie na spektakl studentów PWST w Białymstoku zrobiony według akademickich, klasycznych reguł - ekspozycja, rozwinięcie, punkt kulminacyjny i zakończenie. Można by zadbać jeszcze o przesłanie.

W dekalogu TEATRU jest przykazanie miłości bliźniego: widza - NIE NUDZIC!

Jerzy Binkowski

PWST Warszawa, Wydział sztuki Łalkarskiej w Białymstoku, "Kuglarz" czyli Dawno temu w Żydowskim miasteczku według "Strażnika nocy" Pawła Voglera. Widowisko przygotowane pod opieką pedagogiczną Bohdana Głuszcza, muzyka - Jacek Stankiewicz, scenografia - Wiesław Jurkowski

MOJE SŁOWO: TEATR BĘDZIE

Z Andrzejem Jakimcem dyrektorem Teatru Dramatycznego Im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku rozmawia Zygfryd Cegiello

Pakuje pan, jak widzę, walizki. Dokąd to wybiera się dyrektor białostockiego teatru w przeddzień Świąt Wielkanocnych?

Wyjeżdżam z zespołem do Grodna na *Bałtycką Wiosnę Teatralną*. Jest to festiwal z pewnymi już tradycjami, udział w którym biorą teatry z Finlandii, Niemiec, Estonii, Litwy, Łotwy, Rosji i Polski. Teatr białostocki w tym roku, jako jedyny zresztą, zaprezentuje na festiwalach dwa przedstawienia: *Misterium o męce*. *Misterium o Zmartwychwstaniu* w reżyserii Jana Skotnickiego oraz *Terminatora* Petera Handkego wyreżyserowanego przeze mnie.

Życzę sukcesów. A swoją drogą niech mi pan powie, jak to się dzieje, że białostocki teatr im. Aleksandra Węgierki, który przynajmniej z dwóch powodów powinien dziś przeżywać poważne kłopoty - bokami wszak robią prominentniejsze sceny - trzyma się nadal i to zupełnie nieźle.

O jakich mówi pan dwóch powodach?

Pierwszy to ten, że jest to teatr jedyny w środowisku, działający bądź co bądź na kulturalnej prowincji, co uniemożliwia mu uprawianie działalności wyłącznie komercyjnej.



fot. PETE

Taki teatr nie utrzyma się tylko z biletów. Drugi powód to ten, że teatr nosi imię patrona, którego pomawia się przecież o kolaborację z sowietami. Czy taki teatr może działać w III Rzeczypospolitej?

A jednak, jak pan sam widzi, działa. I to wcale nieźle. W marcu daliśmy 100 spektakli i mieliśmy ponad 42 tys. widzów. Jest to najlepszy dowód, że ten teatr jest akceptowany i potrzebny w odczuciu społecznym. Teatr bez widzów nie może istnieć i z tym się, oczywiście, należy liczyć. Jesteśmy jedynym teatrem w makroregionie i to określa charakter tej sceny. Nie możemy sobie pozwolić wyłącznie na wysublimowane spektakle artystowskie, zrobić

tego np. co robił Kantor lub Grotowski. Teatr Kantora był zresztą jedynym tego typu na świecie i stać go było na adresowanie swoich realizacji dla wąskiej, wyszukanej widowni, ale widowni jaką mógł znaleźć właśnie na całym świecie.

Nie możecie sobie pozwolić również na takie spektrum jak choćby kontrowersyjne, ale i kasowe zarazem "Prostyutki"...

W moim pojęciu nie istnieje konflikt pomiędzy komercją a ambitną sztuką. Jest natomiast kwestia kompromisu, to prawda. Jedyny teatr musi zaspokoić oczekiwania szerokiej i różnorodnej widowni, co wcale nie znaczy, że widz

od takiego teatru oczekuje szmiry. Wręcz przeciwnie, białostocka publiczność - o czym przekonuje mnie wieloletnie już doświadczenie - jest skłonna akceptować realizację na określonym, dobrym poziomie artystycznym. I tak rozumiemy komercję w teatrze - komercyjne to przede wszystkim dobre artystycznie, profesjonalne.

Czy intencja zaspokojenia oczekiwań szerokiej widowni nie oznaczają jednak konieczności rezygnacji z ambitniejszego repertuaru, np. Różewicza, Witkacego, Mrożka?

Źle pan ocenia białostocką widownię. Właśnie w próbach mamy obecnie *Białe małżeństwo* Różewicza, *Opowiem wam o Ester* Hłaski, *Polowanie na karaluchy* Głowackiego. Pracuje nad tłumaczeniem *Stalowych magnolii* Roberta Hartlinga, które jeszcze w tym sezonie zaprezentujemy widzom w reżyserii Jean Korff, znanej artystki amerykańskiej. Planujemy także wystawienie *Emigrantów* Mrożka w mieszanej obsadzie białorusko-polskiej z udziałem Włodzimierza Kina-Kamińskiego, znanego aktora białoruskiego polskiego pochodzenia. Będzie to przedstawienie grane w języku polskim i białoruskim.

Trudno nie przyznać - dość to rozległe i ambitne zamierzenia, wróćmy jednak do finansów - skąd na to wszystko pieniądze?

Żaden teatr na świecie - może poza Broadwayem - posiadający własną siedzibę i stały zespół, nie zdoła się utrzymać bez dotacji. Kwestia polega na tym, że dziś nie można liczyć wyłącznie na państwowy trzosik. I to właśnie robimy. Dobieramy szeroki i różnorodny repertuar, dajemy w sezonie wiele premier i po kilka spektakli dziennie. Zespół liczy tylko 24 aktorów, a jak już wspomniałem - w marcu daliśmy publiczności ok. 100 spektakli. To prawdziwa harówka dla tak małej "trupy".

Wyznajemy handlową zasadę: duży obrót - mały zysk. Ale ten zysk się liczy, mimo niskich przecież cen biletów, w pięćdziesięciu niemal procentach wpływ z nich pokrywa utrzymanie teatru.

Wracam do pytania o patrona. Czy imię Aleksandara Węgierki to nie ujma dla teatru?

Zdecydowanie nie. Wielokrotnie zastanawiałem się, czy nie pokusić się o zmianę patrona, było to wszakże w czasach gdy taki zabieg był niemożliwy. Dzisiaj to łatwe, ale mogłoby to oznaczać zwyczajny konformizm. Są już tablice upamiętniające Józefa Piłsudskiego (przedwojenna nazwa - oraz popiersie w foyer). Czy Węgierko - doskonały aktor i reżyser przedwojenny zasługuje na miano zdrajcy? Wręcz przeciwnie - to on pod okupacją sowiecką utrzymał polski teatr i głosił polskie słowo. Nie wszyscy wiedzą, że Węgierko był wielkim admiratorem Marszałka Piłsudskiego i to on pierwszy wystawił w Teatrze Polskim w Warszawie prolegionową i bardzo patriotyczną *Galązkę rozmarynu* Nowakowskiego, którą z tych samych powodów graliśmy w naszym teatrze. Sądzę, że i sam Marszałek Piłsudski byłby takiej zmianie przeciwny.

Pomówmy o przyszłości, co czeka teatr, zespół i na co może liczyć białostocka publiczność w następnym sezonie?

O tym jeszcze za wcześnie. Myślmy oczywiście i o repertuarze, i o pieniądzach, i o wielu innych sprawach związanych z przyszłym sezonem i utrzymaniem teatru. To nie jest łatwe. Mogę jednak ze swej strony zapewnić z całą odpowiedzialnością, że teatr białostocki, w odróżnieniu od paru innych teatrów w kraju, nie przestanie w tym roku istnieć. I daję na to swoje słowo honoru.

**Państwowa Filharmonia
ul.Podleśna 2 ☎ 417-343, 417-343**

Program proponowany w maju przez Filharmonię Białostocką nie jest przypadkowy. Będzie bardzo dużo pięknego śpiewu - i to wykonanego zarówno przez solistów jak i chóry. Naturalnie usłyszymy wspaniałe utwory z repertuaru światowego a to z racji rocznic jakie przypadają w tym roku. 1992 rok został przez UNESCO ogłoszony rokiem **F.Schuberta** i **G.Rossini**ego stąd w repertuarze szczególnie uwzględniono twórczość tych kompozytorów. Koncerty monograficzne oraz poświęcone jednej formie muzycznej są stałą praktyką w wykonawstwie światowym, doganiając Europę przejęliśmy ten zwyczaj.

A oto propozycja repertuarowa Filharmonii Białostockiej na 1992 r.:

2.V.godz.18.00 i **3.V.godz.19.00** w sali Filharmonii wystąpi Orkiestra Filharmonii Białostockiej z chórem Filii Akademii Muzycznej w B-stoku *Cantica Cantamus*

Dyrygent: **Karol Stryja**

Soliści: **Zdzisława Donat** - sopran koloraturowy

Anna Malewicz-Madey - mezzosopran

Jerzy Knetlg - tenor

Leonard Andrzej Mróz - bas

W programie: **W.A.Mozart - Msza C-dur "Koronacyjna" KV317**

W.A.Mozart - Motet "Exultate Jubilate" KV165

W.A.Mozart - "Eine kleine nacht music" KV525

przygotowanie chóru: **Violetta Blelecka**

Kolejny koncert poświęcony będzie trzem wspaniałym twórcom:

6.V. - godz 13.00 - koncert szkolny

8.V. godz.19.00 - koncert abonamentowy

W programie:

OFB, dyrygent: **Jerzy Katlewicz**

solista: **Wojciech Swiatała** - fortepian

G.Rossini - Uwertura do opery *Włoszka w Algierze*

F.Chopin - *II koncert fortepianowy f-moll op. 21*

L.v Beethoven - *I symfonia C-dur op. 21*

Wśród repertuaru symfonicznego w sali Filharmonii odbywają się także inne koncerty proponowane przez Filharmonię Białostocką i tak w dniu:

10.V. o godz. 20.00 usłyszymy recital **Hanny Banaszak**

14-15.V.godz.10.00 i **12.00** koncerty z cyklu *Tematycznych koncertów dla młodzieży*

15.V.godz.19.00 - koncert abonamentowy

W programie:

OFB, dyrygenci **Roman Zieliński** i **Arno Gilli** (Niemcy)

solista **Stanisław Kuk** - skrzypce

G.Enescu - *I Rapsodia Rumuńska*

F.Mendelsohn - *Koncert skrzypcowy e-moll op. 64*

F.Schubert - *VIII symfonia "Niedokończona"*

W nietypowym terminie w środę **20.V. o godz. 18.00** odbędzie się koncert w wykonaniu *Orkiestry Barokowej "Concerto Avenna"*, solistką

będzie **Zyta Plechowska-Andrzejewska** - skrzypce.

A oto repertuar: **A.Vivaldi - Cztery pory roku op. 8 nr 1-4**

H.M.Górecki - Trzy utwory w dawnym stylu

B.Britten - Simple Symphony op. 4

21.V.godz.16.00 - koncert szkolny

22.V.19.00 - abonamentowy

OFB, dyrygent: **Jerzy Salwarowski**

solistka: **Jadwiga Kotnowska** - flet

w programie: **J.Brahms - Uwertura Tragiczna op. 81**

L. v Beethoven - Symfonia VII A-dur op. 92.

W.A. Mozart - Koncert fletowy G-dur KV 313

Ostatnie dni maja obfitować będą w interesujące koncerty. Tym razem śpiewu mieć będziemy pod dostatkiem.

28.V.godz.18.00 Koncert oratoryjny

29.V.godz.19.00 Koncert oratoryjny

Wykonawcy: OFB, Chór Towarzystwa Śpiewaczego z Brucku nad Muren

z Austrii, Chór Uniwersytecki w Montanie (USA), Chór Akademicki Filii AM

w Białymstoku **Cantica Cantamus** - dyryguje: **Liselotta Zechner** (Austria)

solisci: **Henryka Januszewska** - sopran

Agata Koblerska - alt

Jan Ballarín - tenor

Jerzy Gruszczyński - bas

Donald Carey - (USA) - przygotowanie chóru

Valletta Blelecka - przygotowanie chóru

Program: **F.Schubert - Msza-Es dur**

F.Schubert - V symfonia B-dur

Równie bogato zakończy się maj:

30.V.godz. 19.00 sala koncertowa

31.V.godz. 19.00 Kościół w Krypnie

Wykonawcy: Chór męski i mieszany Towarzystwa Śpiewaczego Ettliger-

Schöllbronu oraz Chór Kameralny **Ensemble 88** i mieszany Towarzystwa

Śpiewaczego **Hercynia** z Baden-Baden - Lichtental

Solisci: **Dorota Radomska** - sopran

Henryka Januszewska - sopran

Jan Ballarín - tenor

Jerzy Gruszczyński - bas

Dyrygent: **Piotr Laskowski**

Utwory a capella: **Spiritual - My Lord**

J.Swider - Cantus Gloriosus

F.Schubert - Agnus Dei i Sanctus z Mszy Niemieckiej - Psalm 23

J.S.Bach - Ch.Gounod - Ave Maria

D.Bortniański - Śpiew Pochwalny

OFB i Chóry: **G.Rossini - Stabat Mater Dolorosa.**

opracowanie: **Zofia Gładyszewska**

**Galeria Arsenal
Biuro Wystaw
Artystycznych**
ul. Mickiewicza 2 ☐ 203-53

Majowa propozycja Galerii Arsenal to dwie duże wystawy i dwa wystąpienia artystyczne.

Na jednej z nich prezentowany będzie rysunek i grafika **Jerzego Pawluczuka**, białostoczanina, absolwenta PWSSP w Poznaniu. Jest to debiut artysty w rodzinnym mieście. Szczególnie interesujące wydają się być potężne, monochromatyczne rysunki zestawione w serie po cztery prace ilustrujące odrębne problemy.

Wydarzeniem powinna być też wystawa malarstwa **Włodzimierza Pawlaka**. Wielu z naszych gości oczekuje już prezentacji bardziej tradycyjnej, "normalnej wystawy". W tym wypadku propozycja malarstwa nie gwarantuje normalności i niekontrowersyjności, do jakiej byliśmy przyzwyczajeni. Włodzimierz Pawlak, znany i ceniony artysta malarz, jest absolwentem ASP w Warszawie, członkiem warszawskiej Grupy a więc tak zwanych (niezbyt trafnie nawiąsem mówiąc) "nowych

dzikich". W istocie mowa o ekspresyjnym malarstwie wyrosłym z jednej strony z europejskiego ruchu Neue Wilde, a z drugiej - z kryzysu społeczno politycznego lat 80-tych w Polsce. Mieliśmy w Białymstoku okazję do spotkania z tą formacją artystyczną w postaci wystaw: DOM Jarosława Modzelewskiego w Galerii Sztuki Współczesnej i Ryszarda Woźniaka w Galerii Arsenal. Ta ostatnia była przykładem jak wiele zmieniło się w malarstwie członków, a zarazem współzałożycieli Grupy od wczesnych lat 80-tych. Włodzimierz Pawlak będzie prezentował swoje najnowsze prace, wystawa nosi tytuł *Historia koloru* i jest jego wystawą indywidualną.

Otwarcie wystawy nastąpi **30.04** i połączone będzie z wystąpieniem performance absolwenta ASP w Warszawie **Zdzisława Kwiatkowskiego** z Lublina. Ale to już niespodzianka.

Monika Szewczyk

PS. 12 maja (wtorek) prezentowany będzie o godz. 18.00 performance znakomitego artysty japońskiego Seiji Shimoda z Tokio.

MUZEUM WOJSKA
ul. Kilińskiego 7 ☐ 415-448, 415-081

Stałe ekspozycje:

- Dzieje wojskowe ziem północno-wschodniej Polski
- Galeria sztuki: *Galeria Rzeźby batalistycznej Edmunda Majkowskiego Wojsko Polskie w sztuce ludowej*
- Sala Sławy Bojowej
- Sala Rycerska

Czynne codziennie oprócz poniedziałków i świąt państwowych w godz. 9.30-17.00

Wystawa czasowa:

- Pł. Stanisław Niłski-Łapiński (1891-1992) - bohater rubieży polskich.

*Czynna do 31 maja br. od wtorku do niedzieli włącznie (oprócz świąt państwowych)
w godz. 9.30-17.00*

- 8.05.92r. uroczyste spotkanie w Sali Rycerskiej z laureatami konkursu historycznego *Pamięć - przeciw zapomnieniu*, zorganizowanego w 50. rocznicę powstania Armii Krajowej oraz innych organizacji wojskowych polskiego podziemia, którego tematem był wysilek zbrojny polskiego ruchu oporu w latach II wojny światowej. Spotkaniu towarzyszyć będzie impreza, na którą złożą się montaż słowno-muzyczny i spotkanie z uczestnikami walk partyzanckich.

Muzealne lekcje historii i prelekcje dla młodzieży szkół podstawowych obejmujące następujące tematy:

- Żołnierskie i partyzanckie drogi 1939-1945 - zbrojny wkład Polski w zwycięstwo

- Dzieci i młodzież polska w walce (1939-1945)

W ramach cyklu *Symbole państwowe i wojskowe*

- Gawędy o hymnie, orłach i barwach

- Symbole najwyższego uznania - polskie ordery i odznaczenia oraz ich kawalerowie

- Pieśń wojenna i wojskowa jako dokument i świadectwo walk toczonych w obronie ojczyzny

Planszowe wystawy objazdowe o tematyce historyczno-wojskowej:

- Sejm Czteroletni i Konstytucja 3 Maja

- Polski orzeł wojskowy

- Historia munduru

- Symbole najbliższe sercu Polaka (godło, barwa, hymn)

- Drogi do Zwycięstwa (grafika)

- Moją Ojczyzną jest Polska Podziemna - z dziejów ZWZ-AK-WiN na Białostoczczyźnie (1939-1947)

W ramach cyklu *Filmowa panorama żołnierskiej sławy* 23 maja br. w godz. 10.00 i 13.00 projekcje filmów video: *Piekło w Normandii* - prod. amerykańskiej i *Eroica* - prod. polskiej

MUZEUM OKRĘGOWE

Ratusz - Rynek Kościuszki ☎ 214-40, 217-73

Czynne w godz. 10.00 - 17.00 (oprócz poniedziałków i dni poświątecznych)

Ekspozycje stałe: Galeria malarstwa polskiego
Pradzieje Białostoczczyzny

Oddział Muzeum Okręgowego

ul. Warszawska 37, ☎ 416-591

Czynne w godz. 10.00 - 17.00 (oprócz poniedziałków i dni poświątecznych)

Ekspozycje czasowe: Wystawa *Tatarzy*. Czynna do 30 maja br.
Najstarsze zabytki piśmiennictwa z Podeblotcia IX w. Czynna od 15 maja br.

Muzeum w Bielsku Podlaskim

Ratusz - ul. Mickiewicza 56, ☎ 22-44

Czynne w godz. 10.00 - 17.00 (oprócz poniedziałków)

Ekspozycje czasowe: Wystawa malarstwa - *Skansen mazowiecko-podlaski w Ciechanowcu*. Czynna do 30 maja br.

Wystawa - *Kalendarze XIX-wieczne*. Czynna od 15 do 30 maja br.

Muzeum w Tykocinie

ul. Kozia 2, ☎ 18-16-13, 18-16-26

Czynne w godz. 10.00 - 17.00 (oprócz poniedziałków i dni poświątecznych).

Ekspozycje czasowe: Wystawa - *Krzyże kowalskie Podlasia*.
Czynna do 30 maja br.

Ekspozycje stałe: - Wnętrze sali dawnej synagogi

- *Uczta Sederowa* - z dziejów obrzędowości paschalnej Żydów polskich
- Galeria malarstwa Zycha Bujnowskiego
- Gabinet glogerowski
- Pamiątki po prowizorach farmacji

WOJEWÓDZKI OŚRODEK ANIMACJI KULTURY
ul. Kilińskiego 8, ☎ 418-652, 418-724

9-11 maja 1992r. godz. 15.00 Klub *Zenit* w Białymstoku.

Prezentacja Zespołu Pieśni Białoruskiej
 Rejonowego Domu Kultury z Wolkowyska (Białoruś).

12 maja 1992r. godz. 17.00 - Sala NOT-u, Białystok, ul. M.C. Skłodowskiej
Hare Kryszna - spotkanie z filozofią starożytnych Indii

30 maja 1992r. - Białystok (Amfiteatr) - Wojewódzka Prezentacja Amatorskiej Twórczości Artystycznej.

Prezentacja odbędzie się w ramach *Wiosny Artystycznej 92*. Wystąpi 13 orkiestr dętych (szkolne, strażackie, parafialne)

Współorganizatorzy: Kuratorium Oświaty oraz Młodzieżowy Dom Kultury w Białymstoku.

31 maja 1992r. godz. 9.00, 11.00, 13.00 - Aula Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku, ul. Mickiewicza 3/5.

MAŁPET SZAŁ - kabarecik dla dzieci od 6 do 106.

Udział biorą: **Barbara Bablińska, Joanna Wizmur, Jan Mayzel, Andrzej Grabarczyk, Jerzy Słonka**. Teksty - **M. Wolski**. Muzyka - **J. Woy-Wojciechowski**. Reżyseria - **W. Pokora**

MIEJSKI DOM KULTURY
ul. Legionowa 5 ☎ 248-23

3.05. godz. 14.00 - Festyn w Zwierzyńcu.

Wystąpią m.in. dziecięce zespoły taneczne (*Małe Podlasie*)

14.05. godz. 18.00 - Koncert Ireneusza Dudka w Klubie Rozrywki

21 - 24.05 - Dni Sztuki Współczesnej.

Wystąpią m.in. grupa *Osjan*, Teatr Ósmego Dnia, Teatr Snów z Gdańska, Teatr Ruchu *Aktz* z Warszawy; odbędą się też prezentacje Terenowego Biura Wystaw Artystycznych

DOM KULTURY ŚRÓDMIEŚCIE
ul. Killińskiego 11 ☎ 416-517

Muzyka

Spoleczne Ognisko Muzyczne - nauka gry na instrumentach w klasach: fortepian, akordeon, gitara klasyczna, skrzypce, flet prosty oraz klasa umuzykalnienia.

Zespół Muzyki Dawnej Fletów Prostych *Cantio Polonica*.

Kurs nauki gry na gitarze.

Taniec

Spoleczne Ognisko Taneczne: grupa baletowa, grupa tańca nowoczesnego.

Plastyka

Wystawa prac plastyków amatorów z Grodna 3-17.05.92.

Działalność usługowa

Wypożyczanie kostiumów, sprzętu muzycznego, sal.

Organizowanie koncertów i imprez okolicznościowych na zlecenie

MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY
ul. Warszawska 79a ☎ 41-79-49

5.05. godz.13.00

- rejonowy konkurs recytatorski *Od Mickiewicza do Miłosza* (biorą udział szkoły podstawowe z Łap, Sokółki, Białegostoku).

9.05. godz.10.00 - podsumowanie XVI edycji wojewódzkiego ogólnopolskiego konkursu plastycznego *Krajobraz Polski - tradycje i współczesność*.

10.05 - eliminacje wojewódzkie konkursu *Od Mickiewicza do Miłosza*.

25.05 - 1.06. - *Wiosna Artystyczna*; prezentacje wszystkich dziedzin sztuki.

SOKÓLSKI OŚRODEK KULTURY
ul.Grodzieńska 1 ☎ 24-35

- 3.05** - Obchody Święta 3 Maja
godz.13.00 - Kościół. Msza święta.
godz.14.30 - Kawiarnia. Spotkanie byłych żołnierzy AK
- 8.05.godz.19.00** - Kino. Dyskusyjny Klub Filmowy - *Hallo, Dolly!*
- 15.05.godz.19.30** - Kino. Dyskusyjny Klub Filmowy - *Beatles*
- 10-26.05** - Klub. Wystawa rzeźby w drewnie Piotra Szalkowskiego
- 21.05.godz.16.00** - Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Seniora
(*impreza plenerowa*)
- 22.05.godz.19.30** - Kino. Dyskusyjny Klub Filmowy - *Narodziny gwiazdy*
- 23.05.godz.19.00** - Kawiarnia. Koncert amatorskich zespołów muzycznych
- 24.05.godz.17.00** - Kawiarnia. Koncert na Dzień Matki
Popołudnie z muzyką
- 28.05-7.06.** - Plener plastyczny
- 29.05.godz.12.00** - Dzień Działacza Kultury - (*impreza plenerowa*)
- 29.05.godz.19.30** - Kino. Dyskusyjny Klub Filmowy - *Czarny Orfeusz*
- W Sokólskim Ośrodku Kultury czynna codziennie kawiarnia w godz. 13.00 - 19.00. Muzeum - czynne w poniedziałki, wtorki, środy w godz. 8.00 - 15.00*

HAJNOWSKI DOM KULTURY W HAJNÓWCE
ul.Białostocka 2, ☎ kier.859 nr.32-02

- 13-17 maja 1992r.** - Dni Muzyki Cerkiewnej
- XI Edycja Międzynarodowego Festiwalu.
Hajnówka, Sobór św. Trójcy.
Otwarcie Dni Muzyki Cerkiewnej odbędzie się **13 maja br. o godz.18.00** w soborze św. Trójcy w Hajnówce.
Koncert inauguracyjny w wykonaniu ubiegłorocznego laureata z Państwowego Chóru Radia i Telewizji Białorusi z Mińska pod dyr. profesora **Wiktora Rowdo**.
W festiwalu wystąpią 22 chóry.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im Łukasza
Górnickiego
ul. Kilińskiego 16 418-436; 416-723

8 maja 1992 roku w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, ul. Kilińskiego 16 odbędzie się Inauguracja III Białostockich Dni Esperanto.

O godz. 16.00 nastąpi otwarcie wystawy pt. *Współczesna książka esperancka*, a o godz. 16.30 odbędzie się spotkanie autorskie z poetką piszącą w języku esperanto i polskim - *Hallną Kuropatnicką-Salamon z Wrocławia*

Również w maju br. biblioteka wznawia cykl spotkań pn. *Powtórka z lektury* adresowanych do młodzieży szkół podstawowych i średnich. Spotkania z krytykami literackimi i teoretykami literatury będą odbywały się w Filiach WBP. Tegoroczny cykl obejmuje następujące tematy:

- dla młodzieży szkół podstawowych :

Jak czytać poezję

Najpiękniejsze nowele polskie

Patriotyczne tradycje literatury polskiej od hymnu narodowego do odzyskania niepodległości

- dla młodzieży szkół średnich:

1. *Odzyskane obszary literatury - pół wieku polskiej literatury emigracyjnej*

2. *Inspiracje chrześcijańskie polskiej literatury - od Jana Kochanowskiego do Jana Twardowskiego.*

Proponujemy następujące nowości wydawnicze

Whitman Walt *Pieśń o sobie* Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1992

Angielsko-polskie wydanie poezji amerykańskiego pisarza urodzonego w 1819 roku w Nowym Jorku; przekład i opracowanie Andrzeja Szuby.

Kusiak Franciszek *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej* Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1992

Oficerowie nie byli najliczniejszą grupą zawodową w II Rzeczypospolitej, mieli jednak istotny wpływ na sprawy państwowe. Stanowili największy odsetek premierów, wojewodów i starostów. Ich udziałem były najpożyteczniejsze akcje i największe skandale w Polsce międzywojennej.

Szalamow Warłam *Opowiadania kołymskie* T. 1-3 Gdańsk: Wyd."Atext"1991,

Pierwsza pełna edycja *Opowiadań kołymskich*. Cykl opowiadań, których akcja, czas i przestrzeń są osadzone w niewiarygodnie potwornej rzeczywistości Kołymy; nie mającej sobie równych świadectwo czasu stalinowskich zbrodni. Opowiadania przełożył Juliusz Baczyński, przedmowę napisał Michał Heller, zamiast postłowia - "Piętno" Gustawa Herlinga-Grudzińskiego.

Pernoud Regine *Heloiza i Abelard.* - *Wyd.2* Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1992

W serii *Biografie Słwnych Ludzi* ukazało się wznowienie pracy, poświęconej jed-

nemu z najśłynniejszych romansów XIII-wiecznej Europy.

Goock Roland Cuda świata Warszawa: "Muza S.A.", 1992

Barwny album przedstawia imponująco olbrzymie budowle, tajemnicze świątynie i niezwykle twory natury, najśłynniejsze zabytki świata od starożytności do naszych czasów. Fascynujące opisy z licznymi kolorowymi zdjęciami, historycznymi rysunkami, planami, mapami.

Język polski: praca zbiorowa / pod red. Stanisława Fryciego Warszawa: Wyd. Oświata, 1992

Pierwsze z serii *Vademecum Maturzysty* opracowanie na podstawie obowiązującego programu nauczania.

Boyd Louis Arner Kresy: fotografie z 1934 roku Kraków: "Znak", 1991

Louise Boyd przybywa w 1934 roku do Polski jako delegat rządu Stanów Zjednoczonych, na kilka dni przed międzynarodowym kongresem geografów. Do końca października przemierzyła Polskę od Przemysła po Wilno i wykonała 2500 zdjęć. Reportaż z podróży po Polsce zatytułowany *Polish Countrysides* zawierający 500 zdjęć ukazał się w Stanach Zjednoczonych w 1936 roku. Na taśmie filmowej został utrwalony zanikający już wówczas sposób życia. Tego świata dziś już nie ma - pozostał opis, którego wartość znacznie wykracza poza ramy etnografii.

KOŁO PRZYJACIÓŁ BIBLIOTEK

Dokonujące się w naszym kraju przemiany zmuszają do świeżego spojrzenia na niektóre, tradycyjne nawet, działania. Na odrodzenie się w dalszym ciągu czeka praca i aktywność społeczna. Taką aktywność chcielibyśmy sprowokować wśród czytelników korzystających z wypożyczalni i filii Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, przy których działają koła przyjaciół biblioteki.

Zadaniem koła jest popieranie i wspomaganie działalności biblioteki na rzecz środowiska, branie udziału w organizowaniu prac kulturalno-oświatowych, związanych z książką i czytelnictwem, pozyskiwanie nowych czytelników, zaopatrywanie w książki ludzi niepełnosprawnych, powiększanie zbiorów biblioteki w postaci darów, bądź przekazywanie dobrowolnych składek przeznaczonych na zakup zbiorów, pomoc w propagowaniu działalności biblioteki.

Koło Przyjaciół Biblioteki istnieje przy WBP od 1957 roku. W ciągu trzydziestu kilku lat istnienia Koła Przyjaciół Biblioteki wielu ludzi spoza środowiska bibliotekarskiego służyło nam radą, pomocą, inicjatywami w propagowaniu czytelnictwa. Na szczególne wyróżnienie zasługuje praca Wincentego Pawłowskiego, który przewodniczył Zarządowi Koła od 1957 roku przez lat trzydzieści, ściśle współpracując z kierownictwem biblioteki i wspomagając działalność statutową WBP.

Chcielibyśmy zainteresować szerzej grono naszych czytelników i całe społeczeństwo Białegostoku działalnością biblioteki, zaprosić do aktywnego uczestnictwa w tworzeniu programu działania na rzecz środowiska, nie odrzucilibyśmy pomocy w poszukiwaniu sponsorów naszych imprez oświatowych. Okazją do przedstawienia naszych propozycji współpracy stanie się walne zebranie Koła Przyjaciół Biblioteki, które zorganizujemy w maju br. (termin poda lokalna prasa). Zapraszamy wszystkich mieszkańców Białegostoku zainteresowanych działalnością Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Łukasza Górnickiego na to spotkanie.

Współpraca bibliotekarzy z czytelnikami pozwoli nam dokładniej uświadomić sobie potrzeby środowiska, a - mamy nadzieję - społeczny aktyw Koła Przyjaciół Biblioteki wspomże nasze działania tak, żeby te potrzeby były zaspokajane bez względu na ilość chudych przed nami lat.

Halina Sołomlanko

III BIAŁOSTOCKIE DNI ESPERANTA 8-10 maja 1992

P R O G R A M

1992.05.08 (piątek)

14.00 - spektakl *La granda koncerto* (Wielki koncert) w reżyserii i wykonaniu Jerzego FORMALA (aktor Teatru Narodowego) - Szkoła Podstawowa nr23 ul.Kościelna 3.

15.15 - uroczyste otwarcie wystawy *Współczesna książka esperancka* - otwarcie oficjalne III Białostockich Dni Esperanta, WBP. ul. Kilińskiego 16

16.30 - spotkanie autorskie z poetką tworzącą w językach esperanto i polskim Halną KUROPATNICKĄ-SALAMON, WBP ul. Kilińskiego 16

19.00 koncert *Nasze esperanckie piosenki* - Alicja WILKNIĘWSKA i zespół muzyczny kierowany przez Stefana TUSZERA, WOAK ul. Kilińskiego 8

1992.05.09 (sobota)

9.00 - seminarium *Miłość a esperanto* (Esperanto kaj amo), prelegenci: Zofia BANET-FORNALOWA, Grażyna BARSZCZEWSKA, Jarosław PARZYSZEK, Andrzej ZEJDLER i inni zaproszeni goście, WOAK ul.Kilińskiego 8

14.00 - posiedzenie Zarządu Fundacji im. Ludwika Zamenhofa, WOAK ul. Kilińskiego 8

16.00 - koncert i loteria na rzecz Dziecięcego Szpitala Kilinicznego im. Ludwika Zamenhofa - prowadzą: Waldemar PEDZINSKI (dyrektor DSK) i Jarosław PARZYSZEK (prezes BTE), WOAK ul. Kilińskiego 8

19.30 - bal esperancki

1992.05.10 (niedziela)

9.00 - seminarium *Miłość a esperanto*, WOAK, ul. Kilińskiego 8

10.00 - uroczyste zakończenie III Białostockich Dni Esperanta, WOAK, ul. Kilińskiego 8

11.30 - wycieczka *tatarskim szlakiem* (Supraśl, Kruszyniany, Arbaretum) ognisko pożegnalne

ORGANIZATORZY

Białostockie Towarzystwo Esperantystów, ul.Lipowa 14 p.6, tel. 25240

Fundacja im. Ludwika Zamenhofa, adres j.w.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna, ul.Kilińskiego 16

Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury, ul.Kilińskiego 8

PATRON

Prezydent Miasta Białegostoku - mgr inż. Lech RUTKOWSKI

Ludwik Zamenhof - wspomnienia w 75. rocznicę śmierci

15 grudnia 1859 roku urodził się przy ul. Zielonej w Białymstoku Ludwik Zamenhof. W grodzie nad Białą spędził 14 lat życia. Tu uczył się w gimnazjum przy ul. Mikołajewskiej (dziś: Warszawska), poznawał języki obce i pomagał dogadać się kupcom i klientom na białostockim rynku. Tu prawdopodobnie powstała też idea języka dla wszystkich - języka międzynarodowego. Pierwszy podręcznik tego języka ukazał się 26 lipca 1887 roku w Warszawie. Już w 1888 roku w pierwszym *Adresaro* esperantystów znalazło się ponad 1000 adresów i nazwisk ludzi z kilkunastu krajów. W 1889 roku powstaje pierwsze towarzystwo esperantystów w Norymberdze, które zaczyna wydawać miesięcznik *La Esperantisto* redagowany przez Zamenhofa. Od 1905 roku Zamenhof, wraz z żoną Klarą, uczestniczy w corocznych światowych kongresach esperanckich. W drodze na 10 Kongres do Paryża zostali oni zatrzymani przez niemieckich żołnierzy. Wybuchła wielka wojna, nazwana później pierwszą światową. Wybuch wojny był wielkim ciosem dla idealisty - Ludwika Zamenhofa. Przez całe życie dążył on do zbratania ludzkości i zbliżenia narodów. Wojna zabrała mu też najstarszą córkę Wandę. Zmartwienia, ciężka praca lekarza-okulisty, tłumacza, korespondenta i twórcy, spowodowały chorobę serca. 14 kwietnia 1917 roku to zmęczone serce przestało bić. W ostatniej drodze na cmentarz przy ul. Okopowej w Warszawie, towarzyszyły Zamenhofowi tysiące pacjentów i przyjaciół. Pomimo wojny przybyli też na pogrzeb esperantysty z zagranicy.

Śmierć Zamenhofa nie zamknęła historii ruchu esperanckiego. W większości krajów świata powstają utwory literackie, dramaty i piosenki w języku esperanto. Istnieją lokalne, krajowe i międzynarodowe organizacje, przeprowadzające spotkania, seminaria, festiwale, sympozja i kongresy, w których uczestniczą dziesiątki tysięcy esperantystów. W wielu miastach świata są ulice nazwane imieniem Ludwika Zamenhofa. Pisane w różnych językach potwierdzają, że na całym świecie znany jest białostoczanin, którego idea - język międzynarodowy - wciąż zdobywa nowych zwolenników.

Jarosław Parzyszek

NIECODZIENNY KONCERT

31 maja zrezygnujcie z kawiarni, kina, dyskoteki, zostawcie w spokoju telewizor. W tym dniu każdy z Was powinien pójść do białostockiego amfiteatru. Odbędzie się tam koncert, w którym wystąpią m.in. *"Kasa Chorych"*, *"Hyde Park"*, *Jan Kondrak*, *Piotr Mikołajczek*, *"Johnny Walker"*.

O specjalnym charakterze tej imprezy zadecyduje jednak nie tyle udział naprawdę świetnych wykonawców, ile cel, dla którego postanowili w tym dniu wystąpić. Otóż cały dochód z koncertu będzie przeznaczony na pokrycie kosztów leczenia dzieci z wadami serca. O ich życiu decyduje właśnie fakt, że na wszystko brakuje pieniędzy. Pomóżmy im, jeśli mamy okazję. Wystarczy kupić bilet za jedyne 20 tys. i 31 maja pójść do amfiteatru.

Być może znajdą się tacy, którzy chcieliby wziąć czynny udział w koncercie? Jeśli tak - organizatorzy: *"J.J.J. Blues"* i *"Gazeta Współczesna"* proszą o zgłoszenie się do działu marketingu przy redakcji *"Gazety Współczesnej"*.

A.K.

VIDEO

Zdążyć przed północą

Przedstawiam Państwu znakomity film w reżyserii Martina Bresta, twórcy *Gliniarza z Beverly Hills*. Tematem opowieści jest próba odnalezienia księgowego, który ukradł mafii 15 milionów dolarów, przekazał je na cele dobroczynne i najnormalniej w świecie uciekł. Jack Walsh jeden z najlepszych "płatnych łapaczy" dostaje zadanie odnalezienia niecodziennego filantropa i oddanie go w ręce swojego pracodawcy. O głowę księgowego (Ch.Grodin) upomina się również mafia, cały sztab agentów FBI oraz wielu innych ludzi. Bardzo szybka akcja, ciekawe zdjęcia, dowcipne dialogi i znakomity Robert de Niro w roli głównej gwarantują dwie godziny wspaniałej rozrywki.

Zespół szaleńców

Niezwykłe połączenie komedii z filmem sensacyjnym, bardzo autentyczna gra czwórki głównych bohaterów, to główne zalety filmu Howarda Zieffa. Poszukiwani przez policję wychowankowie zakładu psychiatrycznego muszą dowieść swojej niewinności a także uratować ze śmiertelnego niebezpieczeństwa swojego opiekuna który przebywa w szpitalu. Przygód jest tyle, że można byłoby nimi obdzielić dwa filmy. *Zespół szaleńców* to komedia, którą polecam nawet tym z Państwa, którzy nie gustują w tym gatunku filmowym.

To

Pierwszy raz w tej rubryce pragnę zainteresować czytelników Styk-u filmem z gatunku bardzo popularnego i przez wielu videomanów - uwielbianego. Myślę tu oczywiście o horrorze. Etatowy wręcz twórca powieści z dreszczykiem - Stephen King jest autorem bestselera *To*, który Tommy Lee Jones bardzo sprawnie przeniósł na ekran. W prowincjonalnym miasteczku Derry, w niewyjaśnionych okolicznościach zaczynają ginąć dzieci. Siedmioro przyjaciół postanawia odkryć tajemnicę zagadkowych morderstw. Przyjaciele chcą zniszczyć straszliwe "coś" kryjące się pod maską cyrkowego kłowna. Po 30 latach w miasteczku ponownie zaczynają się straszne morderstwa. Czyżby "to" powróciło? Siódemka naszych bohaterów, teraz już dorosłych ludzi związanych dziecięcą obietnicą, powraca do rodzinnego Derry aby ponownie przeciwstawić się złu. Wspaniała realizacja, przekonująca gra gwarantują dużą dawkę emocji.

opracował Krzysztof Derkowski

KOMPAKTOWISKO

Wśród fanów muzyki rozrywkowej płyta kompaktowa jest już równie rozpowszechniona co analogowa. Wynika to nie tylko z faktu istnienia wrażliwych uszu, ale także z dość niskich cen odtwarzaczy, w tym także krajowej produkcji. Niechże więc znajdą oni na tych kilku stronach garść informacji, które pomogą w poszukiwaniu nie tylko sprzętu i sklepów z płytami, ale również dobrych wypożyczalni laserowych krążków. Informacja bowiem u nas skąpa, odkąd za umieszczanie jej miejscowe redakcje każą sobie słono płacić, nie zważając na niedoinformowanych miłośników - nie tylko zresztą - muzyki.

Za sprawą konkurujących już ze sobą firm fonograficznych niektóre płyty znanych i w Polsce wykonawców ukazują się tego samego dnia w Nowym Jorku i Warszawie, na drogę do Białegostoku potrzebują dodatkowo kilku dni. I tak oto niedawno ujrzeliśmy w witrynach najnowszy album Joe Cockera, a przed kilkoma tygodniami pojawiły się dwie interesujące płyty. Są to:

Bruce Springsteen: Human Touch i Bruce Springsteen: Lucky Town. Wydane przez "Columbia" Sony Music Entertainment. 1992. Cena: CD - ok.230 tys., LP - ok.55 tys.zł, kaseeta: ok.25 tys. zł.(Różne sklepy sprzedają w różnych cenach a wyżej podane dotyczą tylko jednej płyty).

Miłośnicy Springsteena - po *Tunel of Love* - pięć lat czekali aż *Boss* da głos i doczekali się od razu dwóch tytułów. Stylistycznie są one jednak jednorodne, to znaczy, że gdyby wszystkie utwory znalazły się na jednej tylko płycie, nikt by na to nie zwrócił uwagi. Różnica polega może tylko na tym, że na *Lucky Town* Springsteen gra sam na wszystkich (oprócz perkusji) instrumentach, a na *Human Touch* towarzyszą mu inni muzycy. Jeżeli chodzi o stylistykę tych utworów, to szybkie piosenki przypominają właśnie LP *Tunel of Love*, a spokojne ballady - wcześniejsze płyty, na których mieliśmy *The River*, *Jersey Girl* czy *My Home Town*. I na takich też dzielą się wyznawcy *Bossa*, stąd płyty powinny zadowolić i jednych, i drugich. Niżej podpisanemu szczególnie do gustu przypadła ballada *I Wish I Were Blind* (Jaka szkoda, że nie jestem niewidomy).

*I choć ten świat jest prowadzony
Przez pełną wdzięku i piękną rękę Boga,
Żałuję, że nie jestem ślepcem,
Gdy widzę cię u boku twego faceta.*

Gary Moore: After Hours. Cena: 190 - 210 tys.zł. Wydana wyłącznie w oryginale. Dostępna w sklepach z CD oraz wypożyczalniach.

Po godzinach - tak brzmi najbliższe tłumaczenie najnowszego CD Gary Mora. I rzeczywiście wygląda, jakby po godzinach - w trakcie których nagrał *Still Got the Blues* powstało tych kilkanaście utworów. I znowu - jak w przypadku Springsteena - można by połączyć ze sobą te dwie płyty i nikt by nie zauważył, że nagrane zostały w odstępach wielu miesięcy. Prawda jest taka: Gary Moore jeżdżąc z koncertami promującymi LP *Still Got the Blues*, wykonywał repertuar przez dwie godziny a więc musiał dopisać sporo utworów. Obtrząskane na trasach nagrał następnie, przedłużając tym samym swój żywot jako wytrawnego białego bluesmana czy raczej bluesrockmana. Dla honoru domu zaprosił do nagrania (po jednym utworze) B.B.Kinga i Alberta Collinsa. Ale jest to muzyka świetna, a przejmująca i rewelacyjna technicznie

gitarą Moore'a powoduje, że trudno znużyć się tą muzyką. Płyta należy do tego gatunku, który warto mieć na CD, bo się nie znudzi i za sto lat.

NODE - wypożyczalnia miesząca: Białystok, ul. Warszawska 79 (pawilon handlowy)

Mimo mikroskopijnego wręcz pomieszczenia za szklanym przepierzeniem, oferta płyt CD może zainteresować najbardziej wybrednych słuchaczy. W chwili gdy inne wypożyczalnie zamykają się z powodu nieopłacalności, NODE rozbudowuje swój zestaw propozycji, dzisiaj sięgający już 1200 tytułów. Od bezwartościowego (ale lubianego) popu typu Sandra czy Army of Lovers przez rockową klasykę obowiązującą na całym świecie, aż po propozycje ambitne z niezależnych wytwórni brytyjskich i amerykańskich.

Prawdziwą dumą właścicieli tego muzycznego sezamu jest zestaw płyt z irlandzkim folkiem, niedostępnym w żadnym innym znanym nam miejscu. Ponadto sporo rockowej awangardy spod znaku 4AD czy Sub Pop. Wypożyczalnia oferuje także szeroki zestaw muzyki klasycznej. Przy okazji prowadzi się tu także sprzedaż najnowszych zachodnich i krajowych płyt CD. Największym mankamentem dla korzystających z usług NODE jest kaucja w wysokości 200 tys. zł pobierana za każdą wypożyczaną płytę. Ale nie ma się co dziwić. Wiele z proponowanych tu płyt to łakome kąski dla kolekcjonerów.

A oto najczęściej wypożyczane w kwietniu płyty w NODE:

1. Gary Moore - After Hours
2. Eric Clapton - Rush (muzyka z filmu)
3. Pearl Jam - Ten
4. Queen - A Night At The Opera
5. U2 - Achtung Baby
6. Soundgarden - Badmotorfinger
7. Nirvana - Nevermind
8. The Songs of Leonard Cohen - I'm Your Fan

(Mr.CD)

Prawidłowe rozwiązanie Rozrywki z nr 2 Styku:

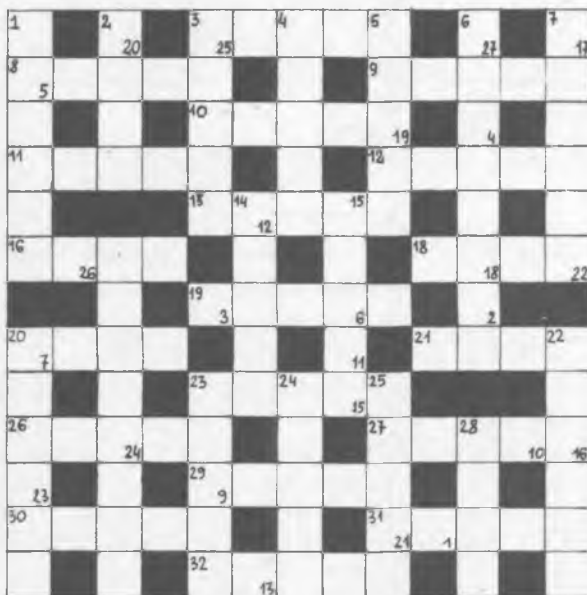
węzo-krzyżówka z hasłem: *kastaniety, mandolina, pianino*

arytmograf: *Kwiecień co deszczem rosi, wiele owoców przynosi*

Spośród osób, które nadesłały swoje rozwiązania, nafrody wylosowali:

Eugeniusz Jankowski z Dąbrowy Białostockiej, Elżbieta Wójtowicz, Paweł Sreździński i Magdalena Górak z Białegostoku. Tych z Państwa, którzy mieszkają w Białymstoku, zapraszamy do naszej redakcji (ul. Kilińskiego 8 p. 205), pan Jankowski otrzyma nagrodę pocztą. Gratulujemy.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, uporządkowane od 1 do 27 utworzą rozwiązanie - aforyzm Kazimierza Słomińskiego z tomiku "Aforyzmy" wyd. przez WDK w B-stoku 1988r. Wśród prawidłowych rozwiązań (wystarczy podać hasło) zostanie rozlosowanych 10 tomików K.Słomińskiego "Aforyzmy".

Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 3. małe obcegi, szczypcy; 8. wieloetapowe wyścigi samochodowe na drogach publicznych; 9. agrion, owad z rodziny o tej samej nazwie o błoniastych, wydłużonych skrzydłach; 10. "...ciemności" J.Conrada; 11. grzyb z rodziny bedtkowatych; 12. brama; 13. jezioro we wsch. Afryce; 16. dopływ górnej Wisły; 18. kolor; 19. świńska trawa; 20. strumień płynącego powietrza, gazu; 21. w dawnej Grecji: młodzieniec przygotowujący się do życia obywatelskiego; 23. ptak błotny z rodziny bekasowatych; 26. szlak trakt; 27. prawy dopływ dolnej Narwi; 29. wążacz; 30. pismo Włodzimierza Lenina; 31. średniowieczna jednostka administracyjna; 32. w przenośni potentat finansowy.

Pionowo: 1. patka z tyłu płaszcza lub dawniej: żołnierz lekkiej jazdy; 2. tan; 3. CN, dawniej stosowany jako gaz bojowy; 4. pożądanie; 5. miasto w ojewództwie zielonogórskim; 6. ludoznawca; 7. okup;

14. kraj historyczny na obszarze Płw. Indyjskiego; 15. posucha; 17. obrabiarka elektroerozyjna; 20. pielgrzym; 22. mała łódź żaglowa; 23. mieszkaniec kraju związkowego w pd.-wsch. części byłego RFN; 24. kawałek czegoś jadalnego; 25. ateński prawodawca i polityk (ok.635-560pne), jeden z "siedmiu mędrców Grecji"; 28. skała stojąca pojedynczo, blok skalny lub zniszczone przedmioty metalowe.

Agencja Reklamowa "BiG"

☎ 416-435, 751-377 lub 751-389

**Białystok ul. Sienkiewicza 77
(budynek ZDZ) p.213**

- reklama foniczna na dworcach PKS i PKP w B-stoku 25 x dziennie od 8.00 - 20.00 1 tydzień - 350.000
Możliwość negocjacji cen oraz sposobu płatności
 - promocja towarów i usług
 - opracowanie i realizacja akcji reklamowo-promocyjnych
- akcje ulotkowe na terenie Białegostoku i okolic (w promieniu 10 km.) oraz Hajnówki, Bielska Podlaskiego, Moniek, Siemiatycz, Łap (od 600.000 zł za 1000 ulotek - w cenie w kalkulowano opracowanie plastyczne, skład komputerowy, druk, kolportaż ulotek).
- kolportaż ulotek, druków, pism, etc. na zlecenie

BIURO USŁUG AKWIZYCYJNYCH I REKLAMOWYCH "BiG-AR"

Białystok ul. Sienkiewicza 77 (budynek ZDZ) p. 213 ☎ 751-377 lub 751-389

- pośrednictwo i akwizycja w zakresie usług i towarów na terenie płn-wsch Polski
- usługi plastyczne:
 - projektowanie i wykonawstwo plastyczne (znaki graficzne, napisy, tablice informacyjne, wizytówki, druki, książki, etc.)
 - projektowanie i wykonawstwo wewnątrz biurowych i sklepowych
 - pośrednictwo w zakresie usług plastyczno-rzemieślniczych

możliwość negocjacji cen i sposobów płatności